Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 247 (618) ROK III. WARSZAWA — PIĄTEK, 8 WRZEŚNIA 1950 R. WYDANIE B CENA 5 ZŁ.

Telegram towarzysza Stalina z okazji 50 rocznicy urodzin tow. Wyłko Czerwenkowa

(a) SOFIA (PAP). W dniu 6 września premier rządu bułgarskiego i sekretarz Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej Wyłko Czerwenkow ukończył 50 lat. Cała prasa bułgarska zamieściła telegram Józefa Stalina do Wyłko Czerwenkowa.

Telegram ten brzmi jak następuje:

Pozdrawiam Was serdecznie w dniu Waszego 50-lecia. Zasyłam najlepsze życzenia zdrowia i sił dla dalszej owocnej pracy, dla szczęścia narodu bułgarskiego i bratniego sojuszu między naszymi krajami.

(—) Józef Stalin

Dzienniki publikują również telegramy gratulacyjne od szefów rządów i przywódców partii komunistycznych i robotniczych Chin, Czechosłowacji, Rumunii, Korei i innych krajów.

Telegramy gratulacyjne wystosowały do Wyłko Czerwenkowa KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Rada Ministrów, Prezydium Zgromadzenia Ludowego Bułgarskiej Republiki Ludowej, Rada Narodowa Frontu Ojczyźnianego i wiele innych organizacji społecznych jak również osób prywatnych.

*

(f) SOFIA (PAP). Prezydium Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej wydało dekret o odznaczeniu Orderem Dymitrowa — przewodniczącego Rady Ministrów Bułgarii i sekretarza Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Wyłko Czerwenkowa, w związku z 50-leciem urodzin oraz za wyjątkowe zasługi wobec Bułgarskiej Partii Komunistycznej i bułgarskiego narodu.

Prezydium Zgromadzenia Narodowego wydało również dekret o nadaniu V dzielnicy miasta Sofii Akademii Medycznej i zakładom samochodowym — imienia Wyłko Czerwenkowa.

Delegacja polska na 5 sesję ONZ

(f) Prezydium Rządu RP zatwierdziło na posiedzeniu w dniu 6 bm. następujący skład polskiej delegacji na V sesję ONZ:

Przewodniczący delegacji — Ambasador Stefan Wierbłowski, Sekretarz Generalny MSZ; delegaci: ambasador Józef Winiewicz, ambasador Jerzy Michałowski, minister pełnomocny Juliusz Suchy, minister pełnomocny Jan Drohojowski; zastępcy delegatów: min. pełnomocny Aleksander Krajewski, prof. dr Manfred Lachs, dyr. Henryk Altman, dyr. Stanisław Gajewski, dr Irena Domańska — wiceprezes Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej u sekretarza generalnego MSZ

Dnia 6 bm. Ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie Generał Peng Mingchih odbył rozmowę z Sekretarzem Generalnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ambasadorem Stefanem Wierbłowskim.

(PAP)

Młodzież koreańska z wizytą w Łodzi

(f) Do Łodzi przybyła 6-osobowa delegacja młodzieży koreańskiej, która brała udział w I Polskim Kongresie Pokoju.

Delegacja została serdecznie powitana na lotnisku przez organizacje fabryczne i szkolne ZMP.

Goście koreańscy zwiedzili ZPB im. J. Stalina, gdzie zapoznali się z warunkami pracy młodzieży łódzkiej, zatrudnionej w przemyśle włókienniczym.

*

Wielka manifestacja pokojowa z udziałem delegacji koreańskiej zgromadziła w sali sportowej na Widzewie ponad 10 tys. młodzieży łódzkiej, zrzeszonej w ZMP. Manifestacyjny wiec zagaił wiceprzewodniczący zarządu łódzkiego ZMP Chabelski, który wśród nieopisanego entuzjazmu zebranych powitał przedstawicieli bohaterskiej młodzieży koreańskiej z ppłk. Kan-Buk na czele.

Zjawienie się na trybunie ppłk. Kan-Buka wywołało wśród zgromadzonej młodzieży długotrwała owację na cześć bohaterskiej Armii Ludowej Korei i jej wodza Kim Ir-sena.

Wśród spontanicznej manifestacji ppłk Kan-Buk przekazał młodzieży łódzkiej bojowe pozdrowienia od walczącej młodzieży Korei.

Słowa przewodniczącego delegacji koreańskiej wywołują długą owację na cześć wodza międzynarodowego obozu pokoju Józefa Stalina i przywódcy polskich mas pracujących Prezydenta Bolesława Bieruta.

Manifestacyjny wiec zakończyło przemówienie sekretarza Zarządu Głównego ZMP Marca.

Skup zboża w sierpniu wykonany w 102 proc.

(f) Sierpniowy plan skupu zboża wykonany został w 102 proc. Przekroczenie planu w pierwszym miesiącu skupu, kiedy w części Polski dopiero rozpoczęły się omłoty raz jeszcze potwierdza pomyślną ocenę tegorocznych zbiorów, które dały gospodarstwom chłopskim poważne nadwyżki zboża towarowego.

Zachęceni korzystnymi cenami, chłopi mało i średniorolni, jak o tym świadczy również przebieg gromadzkich zebrań w sprawie planowego skupu zboża, już w pierwszych tygodniach po zakończeniu omłotów dostarczyli dziesiątki tysięcy ton suchego, zdrowego ziarna do punktów skupu.

Koreańska armia ludowa gromi wroga na wszystkich frontach

W rejonie Pohan nieprzyjaciel stracił ponad 6.500 żołnierzy i oficerów

(f) PEKIN (PAP). Ogłoszony w środę wieczorem w Phenjan komunikat naczelnego dowództwa koreańskiej armii ludowej donosi, że wojska ludowe, nacierające na południu od Angan, zadały dotkliwe ciosy nieprzyjacielowi, który usiłował kontratakować i kontynuują ofensywę na południe. Nieprzyjaciel stracił na tym odcinku przeszło 200 zabitych i rannych i przeszło 100 jeńców oraz wiele sprzętu.

Kontynuują również natarcie oddziały armii ludowej, które wyzwoliły Waegwan, zadając potężne ciosy broniącemu się zaciekle nieprzyjacielowi na północny zachód od Taegu. Podczas tych walk nieprzyjaciel stracił przeszło 500 zabitych i rannych i przeszło 100 jeńców. Wojska ludowe zdobyły wiele różnego sprzętu wojskowego i amunicji.

Pogrom wojsk nieprzyjaciela w rejonie Pohan

Na wybrzeżu wschodnim trwa natarcie wojsk ludowych na południe od Pohan. 3 dywizja lisynmanowska, która poniosła tam bardzo ciężkie straty, opuściła swe pozycje i cofnęła się na całym froncie. W walkach w rejonie Pohan nieprzyjaciel stracił w ciągu ostatnich 10 dni ponad 6 tysięcy żołnierzy i oficerów w zabitych i rannych oraz przeszło 500 jeńców. W ręce wojsk ludowych wpadły wielkie ilości sprzętu. Obecnie wojska ludowe wbiły się tam klinem w linie obronne nieprzyjaciela i kontynuują walki ofensywne.

PEKIN (PAP) — Ogłoszony w Phenjanie 6 września rano komunikat dowództwa naczelnego armii ludowej Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej donosi:

— Na wszystkich frontach od działy armii ludowej, odpierając kontrataki nieprzyjaciela, prowadzą nadal walki ofensywne. Na wybrzeżu południowym nieprzyjaciel usiłował powstrzymać ofensywę wojsk ludowych, atakując z zaplecza oddziały armii ludowej. Jednakże wojska ludowe udaremniły te próby i otoczyły nieprzyjacielskie jednostki piechoty. Na tym odcinku frontu oddziały armii ludowej kontynuują natarcie. W toku tego natarcia wojska ludowe zadały ciosy dwom kontratakującym batalionom nieprzyjaciela.

Na wybrzeżu wschodnim oddziały armii ludowej strąciły dwa bombowce amerykańskie.

4 amerykańskich doradców wojskowych zginęło pod Pohanem

NOWY JORK (PAP). Korespondent „International News Service" donosi, że podstawowa dywizja lisynmanowska, całkowicie rozgromiona w Pohan, straciła całe prawie swoje dowództwo. Dywizja ta znajduje się obecnie w kompletnym rozprzężeniu. Spośród 6 przydzielonych do tej dywizji doradców amerykańskich — 4 zaginęło.

Tenże korespondent donosi, że wojska północno - koreańskie znajdują się w odległości 7 mil od Taegu.

LONDYN (PAP). Jak donosi tokijski korespondent agencji Reutera, środowy poranny komunikat sztabu Mac Arthura stwierdza, że na północnym odcinku wojska północno-koreańskie kontynuują natarcie na południe.

Tenże korespondent podaje, że w środę wojska północno-koreańskie nacierały na Taegu z trzech kierunków. Przedstawiciel sztabu armii amerykańskiej oświadczył, że pozycje wojsk północno - koreańskich w Czanjon na zachód od rzeki Nakton wzmocniły się tak daleko, że nie mogą być już nazywane tylko przyczółkiem mostowym. Armia amerykańska staje wobec perspektywy dalszych walk obronnych i skurczenia się rejonu obrony. Na wschodnim wybrzeżu wojska amerykańskie cofnęły się pod silnym naciskiem armii północno-koreańskiej.

PEKIN (PAP). — Według doniesień z Tokio dowództwo amerykańskie w Korei, wciela przy zastosowaniu metod gwałtu młodzież koreańską do szeregów armii amerykańskiej.

W okupowanych przez Amerykanów rejonach Południowej Korei jest prowadzone formalne polowanie na młodzież męską w wieku 17 — 23 lat. Jest ona porywana z ulic miast, ze szkół, na polach itp.

Schwytana młodzież południowo - koreańska przechodzi przeszkolenie w amerykańskich ośrodkach szkoleniowych w Korei, część zaś wysyłana jest do Japonii, gdzie przechodzi dwutygodniowe przeszkolenie wojskowe w amerykańskich obozach.

Wiadomości powyższe znajdują potwierdzenie w komunikacie Reutera, zamieszczonym w „Japan News", który stwierdza, że „rekrutacja i przeszkolenie młodzieży z Południowej Korei odbywa się w dalszym ciągu".

Żołnierze amerykańscy odmawiają wyjazdu na Koreę

PEKIN (PAP). Według doniesień z Tokio, w lipcu w mieście Kokura zdezerterowało około 200 żołnierzy amerykańskich, którzy odmówili wyjazdu do Korei. Między żołnierzami i amerykańskim oddziałem wojskowym, który usiłował zatrzymać dezerterów, doszło do starcia. Kilku żołnierzy i oficerów amerykańskich zostało zabitych i rannych.

Zbrodniarze lisynmanowscy rozstrzelali w Kwanczu 3 tys. patriotów

(a) MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, w okresie od 7 do 23 lipca żandarmi lisynmanowscy rozstrzelali przeszło 3 tys. patriotów koreańskich, znajdujących się w więzieniu w mieście Kwanczu.

Więźniowie nim dosięgły ich kule morderców wznieśli okrzyk: „Niech żyje Republika Ludowa", „Niech żyje Kim Irsen!"

IV plenum KC Komsomołu

(f) MOSKWA (PAP). W Moskwie zakończyły się obrady IV Plenum Komitetu Centralnego WLKZM. Na Plenum omówiono zadania organizacji komsomolskich na odcinku pracy kulturalnej wśród młodzieży. Referat w sprawie zadań Komsomołu na odcinku kulturalnym wygłosił sekretarz KC WLKZM — Michajłow.

Plenum przyjęło uchwały w sprawie zadań w dziedzinie kulturalnej oraz w sprawie dalszego, masowego rozwoju kultury fizycznej.

W artykule wstępnym poświęconym IV Plenum KC WLKZM, dziennik „Komsomolskaja Prawda" stwierdza, że uchwały Plenum uzbrajają aktyw komsomolski i wszystkie organizacje Komsomołu w bojowy program działania. Treść tych uchwał należy popularyzować wśród ogółu komsomolców i wśród całej młodzieży.

Prace renowacyjne na Kremlu dobiegają końca

(f) MOSKWA (PAP). — Prace nad restauracją ścian i baszt moskiewskiego Kremla — jednego z najcenniejszych zabytków budownictwa rosyjskiego XV wieku — dobiegają końca.

Kreml, zbudowany ponad 450 lat temu, był wspaniałą kamienną twierdzą. Zajmuje on powierzchnię przypominającą kształtami trójkąt, a obwód jego murów wynosi 3 km. W myśl decyzji rządu radzieckiego przystąpiono w roku 1946 do odbudowy Kremla.

Największą trudność sprawiała odbudowa Baszty Spaskiej. Prace należało prowadzić w ten sposób, ażeby nie wstrzymać ani na chwilę ruchu olbrzymich pozłacanych strzał, ani melodii kurantów kremlowskich, której słuchają codziennie miliony ludzi na całym świecie. Wąskim strzelnicom, które za czasów panowania Piotra I przerobiono na szerokie okna, przywrócono pierwotny wygląd. Ogółem odrestaurowano na Kremlu 19 baszt.

Najlepsze w Polsce osiągnięcie w murowaniu systemem trójkowym

(f) Tow. Wacław Lesiewicz murarz - instruktor, pracujący przy budowie SPB przy ul. 22 Lipca w Łodzi ułożył wraz ze swymi pomocnikami Orliczem i Łajasem w dniu 4 bm., w ciągu 8-godzinnego dnia pracy 40.548 sztuk cegieł. Jest to najlepszy dotychczasowy w Polsce wynik w murarce systemem trójkowym.

Poprzedni rekord należał do trójki murarskiej Dragana (pomocnicy: Rzepka i Młynarski) zatrudnionej przy budowie osiedla ZOR w Lublinie i wynosił 32.325 cegieł.

45 milionów ton paliwa rocznie zaoszczędzi ZSRR po uruchomieniu dwóch potężnych elektrowni na Wołdze

(f) MOSKWA (PAP). Prasa radziecka poświęca nadal wiele uwagi decyzji rządu radzieckiego o budowie na Wołdze dwóch potężnych elektrowni wodnych. Na pierwszych stronach dzienniki zamieszczają liczne wypowiedzi ludzi radzieckich, którzy z olbrzymim entuzjazmem powitali uchwały Rady Ministrów ZSRR o wspaniałym budownictwie epoki stalinowskiej.

Wybitny uczony radziecki, znakomity energetyk, członek Akademii Nauk ZSRR — Winter, stwierdza na łamach dziennika „Izwiestia", że prawie połowa energii elektrycznej wytwarzanej przez elektrownie wodne na Wołdze w pobliżu Kujbyszewa i Stalingradu, przekazywana będzie na odległość nieznaną dotąd w praktyce światowej.

Przekazywanie prądu trójfazowego na tak olbrzymią odległość możliwe jest jedynie przez podniesienie napięcia do 400.000 Volt. Wymagać to będzie zastosowania aparatury i urządzeń całkowicie nowego typu. Już obecnie organizuje się wielką bazę doświadczalną, gdzie prowadzone będą wszechstronne badania nowych, potężnych aparatów elektrycznych.

Łączna waga urządzeń technicznych przeznaczonych dla obu elektrowni wynosić będzie ponad 124.000 ton. O olbrzymich rozmiarach podstawowych agregatów, turbin wodnych i generatorów świadczą następujące dane: średnica koła napędowego, turbiny wodnej wyniesie 9 m, zaś rotor turbogeneratora ważyć będzie około 800 ton. W celu przetransportowania każdej turbiny trzeba będzie 40 wagonów towarowych.

„Izwiestia" stwierdzają dalej, że olbrzymie inwestycje jakich wymaga budownictwo kujbyszewskiej i stalingradzkiej elektrowni wodnych, zostaną w krótkim czasie całkowicie zamortyzowane. Obliczono, że eksploatacja obu elektrowni wodnych umożliwi zaoszczędzenie 20 milionów ton paliwa rocznie. Dodatkową oszczędność paliwa zapewni ponadto przestawienie się przemysłu na energię elektryczną. W ten sposób łączna oszczędność paliwa wyniesie około 45.000.000 ton rocznie.

Siewy jesienne wykonamy w br. na obszarze blisko 6,5 miln. hektarów

Wypowiedź Ministra Rolnictwa i RR. Jana Dąb-Kocioła

(f) Od 5 bm. Państwowe Gospodarstwa Rolne we wszystkich województwach kraju przystąpiły do siewu żyta. Za przykładem PGR poszły spółdzielnie produkcyjne i tysiące indywidualnych gospodarstw. W związku z tym przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej uzyskał od ministra rolnictwa Jana Dąb-Kocioła wywiad, w którym Minister określił warunki, jakie rolnicy muszą wypełnić, aby w całości wykonać zadanie drugiego roku realizacji Planu 6-letniego, t. zn. uzyskać plon o co najmniej 10 proc. wyższy od plonu, zebranego w czasie ostatnich żniw.

„Siewy jesienne — powiedział m. in. Minister — wykonamy w tym roku na obszarze blisko 6,5 miliona ha. Jest to zadanie bardzo poważne, wymagające od wszystkich chłopów i robotników rolnych w PGR, członków spółdzielni produkcyjnych dużego wysiłku, gdyż siew powinien być przeprowadzony planowo i w ustalonym terminie.

Na tegoroczną kampanię jesienną rolnictwo nasze otrzymuje 6 miliardów zł kredytów, na nawozy, ziarno siewne, orki itd. Nawozów sztucznych dostarczono ok. 600 tys. ton tj. o 20 proc. więcej niż w roku 1949 i ponad 100 tys. ton wapna nawozowego. Bardzo poważnie wzrosło zaopatrzenie wsi w kwalifikowane ziarno siewne, którego PGR-y i bloki nasienne dostarczyły w tym sezonie w ilości blisko 67 tys. ton tj. o 239 proc. więcej niż zeszłej jesieni. Lepszą uprawę ziemi i lepsze wykonanie siewu gwarantuje wzrost ilości maszyn rolnych, jakie będą użyte w okresie jesiennym. Do prac polowych wyruszy 12.200 traktorów, około 50 tys. siewników zbożowych i ponad 10.000 siewników nawozowych.

W tegorocznych żniwach pomoc sąsiedzka nie wszędzie działała należycie. Tam gdzie nie dopilnowano jej działania żniwa się opóźniły. Nie może się to powtórzyć przy tegorocznej akcji siewnej".

Ponieważ dostarczona ilość nasion kwalifikowanych pozwoli na obsianie tylko części pól, przeznaczonych pod siew, Minister duży nacisk położył w dalszym ciągu swej wypowiedzi na konieczność stosowania wymiany zboża siewnego.

Po otrzymaniu stopnia oficera

Ostatnio odbyła się promocja absolwentów Oficerskiej Szkoły Broni Pancernej, połączona z uroczystością przekazania szkole sztandaru, ufundowanego przez robotników Zakładów im. Stalina. Na zdjęciu nowopromowany oficer ppor. Stanisław Kapa, syn górnika, pokazuje swemu ojcu gazetkę ścienną jednostki, na której umieszczone są wycinki z prasy, opisujące jego osiągnięcia w szkoleniu

Foto WAP

Zbrodniczy napad samolotów USA na samolot radziecki

Nota protestacyjna rządu radzieckiego do rządu amerykańskiego

(f) MOSKWA (PAP). Dnia 6 września minister spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyński przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych p. A. Kirka i wręczył mu następującą notę po uprzednim jej odczytaniu:

„Rząd Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich na podstawie sprawdzonych danych uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych co następuje:

W dniu 4 września o godz. 12 min. 44 czasu miejscowego dwusilnikowy samolot lotnictwa wojskowego ZSRR, nie mający na pokładzie ani bomb ani torped i dokonujący lotu ćwiczebnego z Port - Arthura w kierunku wyspy Haiian - Dao, leżącej w obrębie bazy morskiej Port-Arthura i znajdującej się w odległości 140 km od wybrzeży Korei, został bez żadnych podstaw lub powodów zaatakowany i ostrzelany przez 11 samolotów pościgowych lotnictwa wojskowego Stanów Zjednoczonych. W wyniku ataku samolot radziecki został zestrzelony i spadł płonąc do morza w odległości 8 km na południe od wyspy Haiian - Dao.

Świadkami tego ataku pościgowców amerykańskich na samolot radzieckiego lotnictwa wojskowego były dwa inne samoloty radzieckie, dokonujące lotu ćwiczebnego wraz ze strąconym samolotem, jak również radziecki posterunek służby obserwacji i łączności na wyspie Haiian - Dao.

W celu zamaskowania tego niczym nieuzasadnionego ataku na samolot radziecki, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w ONZ puścił w obieg kłamliwą wersję jakoby samolot radziecki przeleciał nad okrętem osłony i w jawnie wrogich zamiarach skierował się wprost w środek formacji samolotów Narodów Zjednoczonych oraz jakoby otworzył ogień na pościgowce amerykańskie.

W rzeczywistości jednak samolot radziecki nie tylko nie przelatywał nad okrętem amerykańskim, ale nawet do niego się nie zbliżał, znajdując się w odległości przeszło 10 km i dokonywał—jak już stwierdzono wyżej — lotu ćwiczebnego, nie strzelał do pościgowców amerykańskich i został strącony w wyniku niespowodowanego niczym ataku, 11 pościgowców amerykańskich.

Rząd radziecki odrzuca kategorycznie wersję amerykańską i składa stanowczy protest wobec rządu Stanów Zjednoczonych przeciwko zbrodni, dokonanej przez amerykańskie lotnictwo wojskowe.

Rząd radziecki obciąża rząd Stanów Zjednoczonych całą odpowiedzialnością za zbrodnicze działania amerykańskich władz wojskowych, które splamiły się tym jaskrawym pogwałceniem uznanych powszechnie norm prawa międzynarodowego i domaga się przeprowadzenia surowego śledztwa oraz ukarania osób odpowiedzialnych za wspomniany atak, jak również wynagrodzenia szkody, spowodowanej śmiercią załogi, złożonej z trzech lotników i zniszczeniem samolotu radzieckiego. Rząd radziecki uważa także za konieczne zwrócić uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na poważne następstwa, jakie mogą mieć podobne działania amerykańskich władz wojskowych".

*

Ambasador Stanów Zjednoczonych p. Kirk oświadczył, że amerykańskie siły zbrojne na obszarze Oceanu Spokojnego podlegają ONZ, że powyższa sprawa winna być rzekomo rozpatrywana w Organizacji Narodów Zjednoczonych a nie przez rząd Stanów Zjednoczonych i pod tym pretekstem odmówił przyjęcia noty.

Minister Wyszyński zwrócił uwagę p. Kirka na całkowitą bezpodstawność tego rodzaju motywacji, ponieważ incydent z 4 września nie pozostaje w żadnym związku z działaniami wojennymi w Korei. Ponieważ samolot radziecki został zestrzelony przez pościgowce amerykańskie, odpowiedzialność za ich działania spada wyłącznie na amerykańskie władze wojskowe, działające pod kontrolą rządu USA.

W tym samym dniu Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR przesłało powyższą notę do ambasady amerykańskiej w Moskwie.

Berlińska organizacja SED protestuje przeciw szykanom wobec jej członków w zach. Berlinie

(f) BERLIN. (PAP). Jak donosi agencja ADN, kierownictwo organizacji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) na obszarze Wielkiego Berlina wystosowało do komendanta sektora amerykańskiego generała Taylora pismo.

Pismo przypomina, że w maju 1946 r. Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności została zalegalizowana przez komendanturę aliancką i uzyskała zezwolenie na działalność w całym Berlinie. Tymczasem władze okupacyjne w zachodnich sektorach miasta wydają wciąż bezprawne zarządzenia, zakazujące różnych zebrań organizowanych przez SED i nawet normalnej pracy organizacji partyjnych.

Członkowie SED są więzieni za rozpowszechnianie ulotek i za kolportowanie centralnego organu prasowego SED „Neues Deutschland", za manifestacje na rzecz jedności Berlina i Niemiec i na rzecz pokoju, za zbieranie podpisów pod apelem w sprawie zakazu broni atomowej.

Uważamy — stwierdza pismo — że zarządzenia te oznaczają nie tylko pogwałcenie wolności jednostki i praw człowieka, lecz i wprowadzenie stanu wyjątkowego w stosunku do członków naszej partii. Pozostają one w rażącej sprzeczności z decyzją komendantury alianckiej z maja 1946 r. Domagamy się niezwłocznego uchylenia wszelkich bezprawnych zarządzeń, by nasza partia, na podstawie uchwał poczdamskich i na podstawie decyzji komendantury alianckiej, uzyskała znów możność nieskrępowanej działalności.

Junacy SP budują nową Warszawę

Brygada junaków SP podczas pracy na terenie budowy osiedla Muranów w Warszawie

Foto WAP

DZIŚ W NUMERZE:

IZA BYCHOWSKA: Marcin Kasprzak (W 45 rocznicę bohaterskiej śmierci).
G. DUBININ, członek Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, stachanowiec leningradzkiej fabryki „Czerwony Wyborżec": Zwracam się do Was, moi przyjaciele!
WITOLD KUCZYŃSKI: Zahartowały ich trudności. POM w Daniszowie w pierwszym etapie walki klasowej.
KAROL MAŁCUŻYŃSKI: Jak towarzysz Kasprzak bronił socjalistycznej drukarni.
JÓZEF WIELOWSKI: Ofensywa ruszyła 1 września.

TEMATY DNIA

Wynurzenia opryszka

W organie prasowym titowskich goebbelsów „Borbie", zaprodukował się tym razem jeden z głównych hersztów belgradzkiej szajki faszystowskiej, minister spraw zagranicznych, Kardel, artykułem, stanowiącym stek oszczerstw i kłamstw o walczącym bohatersko narodzie koreańskim. „Zbrojna akcja rządu północno - koreańskiego nie prowadzi do prawdziwego wyzwolenia narodu koreańskiego" — pisze titowski renegat.

Bezsilną wściekłością i śmiertelnym strachem podyktowane są nikczemne słowa zdrajcy: wściekłością z powodu zwycięstw narodu koreańskiego i strachem przed ich skutkami. Przyczyna zrozumiała. Przed oczami titowskich, tak samo jak i innych, satelitów amerykańskich złowróżbnie majaczy widmo uciekającego na łeb na szyję Li Syn-mana. Bowiem wspólnemu służą panu i wspólny czeka ich los.

Wspaniałą walkę wyzwoleńczą narodu koreańskiego opryszek titowski nazywa „tendencją do opanowania" Korei. Oczywiście pragnie on opanowania Korei — ale przez jego panów, przez amerykańskich imperialistów. Temu celowi służyć mają wysyłane do USA jugosłowiańskie surowce strategiczne. Imperialistycznej agresji służy cała polityka titowskich wasali.

Titowskie usługi nie uratują jednak sytuacji amerykańskich napastników na Korei. A wypowiadając się otwarcie i cynicznie za krwiożerczymi mordercami imperialistycznymi, rzucającymi bomby na koreańskie wsie i miasta, titowskie pachołki imperializmu ściągają na siebie coraz większą nienawiść narodów Jugosławii, przyśpieszają dzień własnej zguby. J. S.

Odezwa KC Komunistycznej Partii Malajów

(f) PRAGA (PAP). — Korespondent agencji Telepress donosi, że we wspólnej deklaracji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Malajów i sztabu malajskiej armii narodowo-wyzwoleńczej podano, iż ruch wyzwoleńczy na Malajach pokrzyżował całkowicie plany kolonizatorów angielskich szybkiego zlikwidowania armii rewolucyjnej.

KC Komunistycznej Partii Malajów i sztab armii wyzwoleńczej wzywają w tej deklaracji naród malajski do dalszej bohaterskiej walki i do dalszych jeszcze większych zwycięstw.

Attlee zapowiada dalszą obniżkę stopy życiowej robotników brytyjskich

(f) LONDYN (PAP). — W dniu 5 września, na porannej sesji Kongresu brytyjskich związków zawodowych przemawiał premier Attlee, który zażądał od robotników brytyjskich jeszcze większych ofiar dla pokrycia ogromnych rozchodów rządu brytyjskiego na cele zbrojeniowe.

W dalszym ciągu swego przemówienia wystąpił on z atakami przeciwko komunistom brytyjskim i międzynarodowemu ruchowi obrońców pokoju.

Ponure perspektywy, oczekujące robotników brytyjskich w najbliższej przyszłości, a które roztoczył przed nimi Attlee, wywołały poważne zaniepokojenie wśród delegatów Kongresu.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem Rady Generalnej przemawiał m. in. przedstawiciel związku zawodowego robotników przemysłu elektrotechnicznego R. Mac Lennan, który protestował przeciwko rezygnacji z projektów znacjonalizowania przemysłu okrętowego.

Egzaminy ustne na Uniwersytecie Warszawskim

(f) Uniwersytet Warszawski zawiadamia, że egzaminy ustne na Wydziały: Humanistyczny, Prawa, Matematyczno - Przyrodniczy i Weterynarii, rozpoczną się dnia 11 września. Na Wydz. Teologii Katolickiej egzamin odbędzie się 9 września. Na Wydz. Muzykologii — piśmienny i ustny 18 września.

Miejsca i godziny egzaminów będą ogłoszone na tablicach uniwersyteckich.

Komunikat komisji rozprowadzenia podręczników

(f) Centralna Komisja Rozprowadzenia Podręczników podaje do wiadomości, że we wszystkich księgarniach „Domu Książki" są do nabycia książki i materiały pomocnicze dla nauczycieli i uczniów, nie objęte sprzedażą zamkniętą.

Księgarnie te rozprowadzają już następujące książki: Wieczorkiewicz — „Mały słownik", Chałubińska — „Ćwiczenia geograficzne": ZSRR, Polska, Europa, kraje europejskie, świat, części świata oraz materiały zastępcze do nauki języków: rosyjskiego (kl. 5, 6, 7), angielskiego (kl. 8), niemieckiego (kl. 8 i 10 cz. I i II), francuskiego (kl. 10), zeszyty (1, 2 i 3).

Narody Azji uważają agresję w Korei za groźbę dla ich niezależności

Malik domaga się w Radzie Bezpieczeństwa odrzucenia rezolucji amerykańskiej

(d) NOWY JORK (PAP). 5 września odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa.

Przewodniczący, przedstawiciel Wielkiej Brytanii, Jebb, otwierając posiedzenie, zwrócił uwagę członków Rady na 4 dokumenty, otrzymane przez Radę Bezpieczeństwa. Pierwszy dokument — to oświadczenie Stanów Zjednoczonych, dotyczące incydentu, polegającego na tym, że w pobliżu wybrzeża koreańskiego strącono samolot, w załodze którego znajdował się rzekomo obywatel radziecki. Drugim dokumentem jest oświadczenie Stanów Zjednoczonych z dnia 2 września, zawierające sprawozdanie gen. Mac Arthura, dotyczące operacji wojennych. Trzeci dokument — to projekt rezolucji radzieckiej dotyczącej bombardowania terytorium Chin. Czwartym dokumentem jest rezolucja radziecka odnośnie skargi na zbrojne wtargnięcie na wyspę Taiwan.

Jebb zaproponował, żeby dokumenty te zostały rozpatrzone w chwili, gdy Rada Bezpieczeństwa omawiać będzie związane z nimi zagadnienia, włączone do projektu porządku dziennego, a także zaproponował przyjęcie porządku dziennego.

Protesty z całego świata przeciw agresji USA

Przedstawiciel radziecki Malik, proponując przyjęcie porządku dziennego, wskazał, że do Rady Bezpieczeństwa napłynął potok depesz i pism z żądaniem zaprzestania agresji amerykańskiej w Korei.

Przypominając w swym oświadczeniu, złożonym dnia 25 sierpnia, w którym mowa była o licznie zgłaszanych protestach przeciwko agresji amerykańskiej, Malik powiedział, że od tej chwili otrzymał jeszcze ponad 8 tysięcy listów i depesz z wielu krajów i w ten sposób ogólna liczba tego rodzaju pism przekroczyła 20 tysięcy.

Malik zacytował wyjątki z listów protestacyjnych otrzymanych od rządu bułgarskiego, rumuńskiego, węgierskiego oraz innych, od organizacji związkowych Polski, Francji i innych, od Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i od francuskich włókniarzy.

Malik zacytował również treść listu, który nadszedł od grupy amerykańskich jeńców wojennych, znajdujących się w obozie północno - koreańskim. W liście tym amerykańscy jeńcy wojenni apelują o zaprzestanie przelewu krwi w Korei.

Porządek dzienny

Następnie Rada Bezpieczeństwa przyjęła bez sprzeciwu tymczasowy porządek dzienny, na którym figurują 3 sprawy:

1) Skarga na agresję przeciwko Republice Koreańskiej.

2) Skarga na zbrojne wtargnięcie na wyspę Taiwan (Formozę).

3) Skarga na bombardowanie przez lotnictwo terytorium Chin.

Z kolei przewodniczący Rady Bezpieczeństwa, Jebb, zaprosił przedstawiciela kliki lisynmanowskiej do wzięcia udziału w posiedzeniu.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Austin, odczytał oświadczenie, przedstawione już sekretarzowi generalnemu ONZ Trygve Lie, dotyczące strąconego samolotu, na którym znajdował się rzekomo obywatel radziecki. Austin oświadczył, że Stany Zjednoczone nie posiadają dodatkowych informacji w sprawie tego incydentu. Austin utrzymywał jednak, że incydent ten świadczy o konieczności uchwalenia projektu rezolucji, zgłoszonej przez Stany Zjednoczone 31 lipca (rezolucja ta — jak wiadomo — wysuwała oskarżenia pod adresem północnych Koreańczyków) w celu — jak się wyraził Austin — „lokalizacji" konfliktu w Korei. Austin punkt po punkcie odczytał propozycję amerykańską, usiłując przy tym przypisać polityce Związku Radzieckiego dążenie do „wzmożenia napięcia" w stosunkach między Chińską Republiką Ludową, a krajami, popierającymi agresję amerykańską w Korei.

Projekty rezolucji

Jebb, który przemawiał następnie, oświadczył, że w sprawie koreańskiej przedstawione zostały Radzie Bezpieczeństwa 3 projekty rezolucji: 1) amerykańska, 2) radziecka, wzywająca do pokojowego uregulowania sytuacji w Korei i 3) rezolucja radziecka, dotycząca bombardowania przez lotnictwo ludności cywilnej. Jebb zaproponował, aby w czasie dyskusji nad pierwszym punktem porządku dziennego członkowie Rady Bezpieczeństwa ograniczali się, w miarę możności, do wyżej wymienionych rezolucji. Oświadczył on, że po zakończeniu dyskusji Rada Bezpieczeństwa mogłaby przeprowadzić głosowanie najpierw nad rezolucją amerykańską, a następnie nad dwiema rezolucjami radzieckimi. Jebb zapytał członków Rady Bezpieczeństwa, czy taka procedura im odpowiada. Delegat egipski i norweski zaaprobowali propozycję Jebba.

Delegat radziecki Malik zwrócił uwagę Rady Bezpieczeństwa na fakt, że między rezolucją amerykańską a rezolucjami radzieckimi istnieje kardynalna różnica; podczas gdy rezolucja amerykańska zmierza do kontynuowania i usprawiedliwienia agresji w Korei, rezolucje radzieckie zmierzają do szybkiego, pokojowego uregulowania sprawy Korei.

Nawiązując do rezolucji radzieckiej w sprawie bombardowania cywilnej ludności Korei, Malik przypomniał, że delegacja radziecka, wnosząc tę rezolucję, pragnęła, aby ją rozpatrzono w pierwszej kolejności, ponieważ dotyczy ona sprawy, związanej z zachowaniem życia tysięcy ludzi — ofiar barbarzyńskich nalotów bombowców amerykańskich. Malik stwierdził, że na posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa w sierpniu delegacja radziecka usiłowała przyspieszyć rozpatrzenie tej rezolucji, lecz spotkała się z murem sprzeciwu, kierowanego przez Stany Zjednoczone. Malik dodał, że delegacja radziecka pragnie, aby Rada Bezpieczeństwa rozpatrzyła tę rezolucję jako pierwszą, a następnie dopiero przeszła do rozpatrzenia innych rezolucji. Wskazał on, że tego rodzaju procedura byłaby najpraktyczniejsza, najbardziej humanitarna i najbardziej odpowiadałaby powadze sytuacji.

Przedstawiciel Indii — Rau, zaproponował, aby omawiać każdą rezolucję oddzielnie, niezależnie od jej kolejności, Jebb natomiast zaproponował, aby do czasu ustalenia kolejności Rada Bezpieczeństwa przegłosowała, czy należy rozpatrywać każdą z 3-ch rezolucji oddzielnie, czy wszystkie razem.

Przedstawiciel radziecki Malik zaoponował przeciwko takiemu głosowaniu jako bezmyślnemu, ponieważ rezolucja radziecka, dotycząca bombardowania ludności cywilnej, stanowi w pewnej mierze zagadnienie oddzielne, które powinno być oddzielnie rozpatrywane, podczas gdy dwie następne rezolucje powinny być rozpatrywane łącznie.

Przedstawiciel egipski Fawzi stwierdził, że byłoby „trudno" rozpatrywać obecnie jakąkolwiek inną rezolucję prócz amerykańskiego projektu rezolucji, ponieważ on — Fawzi — nie jest jeszcze gotów do omawiania rezolucji radzieckich.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Francji — Chauvel, który poparł rezolucję USA, pogłębiającą i przedłużającą konflikt w Korei i wypowiedział się przeciw radzieckiemu projektowi rezolucji o pokojowym uregulowaniu sytuacji w Korei. Wypowiadając się przeciwko rezolucji radzieckiej, Chauvel sprzeciwił się zaproszeniu przedstawicieli Chińskiego Rządu Ludowego do udziału w omawianiu sprawy uregulowania sytuacji w Korei.

Przedstawiciel norweski Sunde, również poszedł po linii Stanów Zjednoczonych i wypowiedział się za poparciem rezolucji amerykańskiej.

Amerykański projekt rezolucji — próbą maskowania agresji

Przedstawiciel radziecki Malik stwierdził, że oświadczenie Austina było deklaracją, złożoną na polecenie gen. Mac Arthura i ministerstwa wojny USA. Oświadczenie to potrzebne było, aby ułatwić rozszerzenie rozmiarów konfliktu, do czego zmierza rezolucja amerykańska. Komunikat rządu francuskiego — powiedział Malik — o wysyłce wojsk francuskich do Korei, jasno dowodzi, jak dalece rezolucja amerykańska w istocie swej stanowi agresywne rozszerzenie konfliktu koreańskiego. Nic dziwnego, że rząd francuski, który wysyła swe wojska do Korei, nie może poprzeć rezolucji radzieckiej, zmierzającej do pokojowego uregulowania konfliktu.

Malik oświadczył następnie, że amerykański projekt rezolucji jest próbą zamaskowania i usprawiedliwienia agresji, dokonanej w Korei przez rząd Stanów Zjednoczonych. Jednakże jest rzeczą jasną dla całego świata, że bohaterski naród koreański prowadzi ofiarną walkę przeciwko amerykańskim interwentom, wykorzystując broń, wyprodukowaną w Korei lub zdobytą u Japończyków, albo też u cofających się wojsk lisynmanowskich i amerykańskich. Nikt już nie może mieć wątpliwości, że to, co prezydent Truman nazwał „akcją policyjną", jest agresją na szeroką skalę, agresją, w której uczestniczy od 70 do 100 tysięcy żołnierzy amerykańskich. Jest to wojna agresywna przeciwko narodowi koreańskiemu i innym krajom azjatyckim, wojna, prowadzona przez rząd Stanów Zjednoczonych i popierana przez europejskie mocarstwa kolonialne.

USA prowadzą wojnę kolonialną

Malik podkreślił, że wszyscy jasno widzą, iż Stany Zjednoczone prowadzą wojnę kolonialną przeciwko całemu narodowi koreańskiemu. Świadczą o tym na loty bombowców amerykańskich na spokojne wsie i miasta Korei Północnej i Południowej. Nadszedł czas—powiedział Malik — aby położyć kres kłamliwej propagandzie amerykańskiej, głoszącej, że Amerykanie walczą jedynie przeciwko Koreańczykom północnym. Malik podkreślił, że przeszło 13 milionów Koreańczyków zarówno w Korei Północnej jak w Południowej podpisało deklarację, potępiającą zbrojną interwencję amerykańską i bandycką napaść na naród koreański. Malik stwierdził, że obowiązkiem Rady Bezpieczeństwa jest podjęcie natychmiastowych kroków w celu zapewnienia pokojowego uregulowania sprawy Korei. Podkreślił on, że naród koreański nienawidzi agresji amerykańskiej, protestuje przeciwko akcji Stanów Zjednoczonych i wzywa Stany Zjednoczone do zaprzestania krwawej agresji.

Malik stwierdził dalej, że podczas gdy Stany Zjednoczone w swym projekcie rezolucji obłudnie udają, że występują przeciwko „rozszerzeniu rozmiarów" konfliktu zbrojnego, w istocie rzeczy polityka amerykańska ponosi odpowiedzialność za agresję i za konflikt koreański. Malik podkreślił, że agresja amerykańska stanowi pogwałcenie podstawowych zasad Karty Narodów Zjednoczonych, zasad, wymierzonych przeciwko agresji i gwarantujących prawo narodów do samostanowienia. Narody Azji — kontynuował Malik — uważają agresję w Korei za zgubną dla ich wolności i niezależności. Nawet wówczas, gdy niektóre rządy marionetkowe pod presją Departamentu Stanu zgodziły się wysłać wojska do Korei, nie potrafiły one tego dokonać. Wszystko to świadczy o tym, że narody całego świata zdecydowanie protestują przeciwko agresji Stanów Zjednoczonych.

Narody azjatyckie popierają rezolucję ZSRR

Malik podkreślił, że z drugiej strony rezolucja radziecka spotkała się z mocnym poparciem narodów azjatyckich i ich rządów, z Chińskim Rządem Ludowym i rządem Mongolskiej Republiki Ludowej włącznie. Przedstawiciel radziecki wskazał, że Indie również popierają pokojowe uregulowanie konfliktu w Korei, jak o tym świadczy szereg wysiłków ze strony premiera Indii — Nehru. Malik podkreślił także, że rezolucja radziecka spotkała się z poparciem ze strony rządów Polski, Rumunii, Bułgarii i innych krajów, jak również ze strony masowych organizacji ludowych, które nadsyłają telegramy do Rady Bezpieczeństwa. Nic nie może ukryć przed narodami Azji faktu — powiedział Malik — że Związek Radziecki występuje w obronie pokoju, wolności i niezależności, a Stany Zjednoczone wypowiadają się za wojną agresywną. Żołnierze amerykańscy, w tej liczbie i Murzyni — ofiary dyskryminacji — walczą nie o wolność, lecz o ujarzmienie narodów Azji przez amerykański kapitał monopolistyczny. Twierdzeniu, iż jakoby Stany Zjednoczone działały zgodnie z decyzją ONZ, zaprzecza okoliczność, że USA postawiły Organizację Narodów Zjednoczonych przed faktem dokonanym.

Narody całego świata, w tej liczbie i naród amerykański żądają natychmiastowego zaprzestania agresji amerykańskiej w Azji. Ludzie dobrej woli na całym świecie poparli oświadczenie Józefa Stalina, złożone w odpowiedzi na pismo Nehru w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej. Oświadczenie to było wyrazem pokojowej polityki Związku Radzieckiego, polityki, której odzwierciedleniem jest rezolucja radziecka, przedstawiona Radzie Bezpieczeństwa.

W zakończeniu Malik oświadczył, że rezolucję amerykańską należy zdecydowanie odrzucić, gdyż ma ona na celu rozszerzenie agresji.

Na tym posiedzenie zakończono.

Niemiecka Republika Demokratyczna bastionem postępu w Niemczech

Przewodniczący CRZZ tow. W. Kłosiewicz o III Kongresie Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych

(f) Przewodniczący CRZZ tow. Wiktor Kłosiewicz, który przewodniczył delegacji polskiej na III Kongres Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych (FDGB) podzielił się z przedstawicielem PAP swymi wrażeniami z obrad.

Kongres FDGB wykazał — oświadczył przewodniczący CRZZ — że Niemiecka Republika Demokratyczna staje się bastionem pokoju i postępu. Zasadnicze hasła Kongresu, które wybijały się na czoło wszystkich wystąpień, to wzmożenie walki o pokój, o zjednoczenie Niemiec i wykonanie 5-letniego planu gospodarczego. Tymi zagadnieniami żyją nie tylko masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale również ogromna większość klasy robotniczej zachodnich Niemiec. Świadczy o tym fakt, że nie było na Kongresie ani jednego wystąpienia delegata związkowców niemieckich z zachodniej strefy okupacyjnej, który by nie podkreślił w przemówieniu wielkiego znaczenia zjednoczenia Niemiec w walce o pokój i pełną demokratyzację całych Niemiec. Hasła wysuwane przez Niemiecką Republikę Demokratyczną stają się hasłami klasy robotniczej całych Niemiec.

Kongres ujawnił więc przełom w postawie ideowej mas pracujących Niemiec, a zwłaszcza wśród młodzieży niemieckiej, która jest dziś w olbrzymiej swej większości gorąco oddana sprawie pokoju i demokracji, głęboko przejęta uczuciami proletariackiego internacjonalizmu. Młodzież ta stanowiła 30 proc. delegatów. Owacyjne przyjęcie przez Kongres delegacji zagranicznych — związkowców radzieckich, chińskich, polskich i innych było potężną manifestacją woli niemieckich mas robotniczych pokojowego współżycia z innymi narodami i pokrzyżowania planów amerykańskich podżegaczy wojennych. Bardzo mocno wybijały się w wystąpieniach delegatów kongresowych — związkowców całych Niemiec, akcenty nienawiści do wojennych machinacji imperialistycznych okupantów Niemiec zachodnich. Skandowane często na Kongresie słowa: „Go home, go home, Ami" (co znaczy po polsku: idźcie do domu Amerykanie) są dziś najpopularniejszym hasłem całych Niemiec.

Muszę podkreślić szczególnie serdeczne przyjęcie na Kongresie FDGB delegacji polskich związkowców. Wyrazem tego były liczne owacje Kongresu na cześć Polski Ludowej, jej Prezydenta Bolesława Bieruta, na cześć polskich związków zawodowych. Wyrazem tego były również podarunki, które polska delegacja otrzymała od wielu załóg fabryk niemieckich. Zarówno w oficjalnych wystąpieniach przedstawicieli niemieckich związkowców, jak również w osobistych rozmowach, które przeprowadzaliśmy z robotnikami niemieckimi przebijało pragnienie zbliżenia i zacieśnienia współpracy między niemieckimi i polskimi związkowcami.

Kosztem szkolnictwa i służby zdrowia Francja powiększa budżet zbrojeń

(a) GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, odbyło się tam posiedzenie Rady Ministrów, na którym zapadła decyzja zredukowania wydatków na cele społeczne o 59 miliardów franków. W związku z tą decyzją przeprowadzona będzie redukcja urzędników służby zdrowia, Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Rolnictwa itd. Przewiduje się zredukowanie etatów w aparacie państwowym, jak również w zakładach przemysłu znacjonalizowanego.

Kredyty na służbę zdrowia zmniejszone będą o 18 miliardów franków, na oświatę — o półtora miliarda franków, na rolnictwo o 9 miliardów franków, na handel i przemysł o 10 miliardów franków itd.

Prasa demokratyczna podkreślając, że redukcja wyżej wymienionych kredytów spowodowana jest wzmożeniem przygotowań wojennych stwierdza, że nowa uchwała rządu doprowadzi do jeszcze większego wzrostu bezrobocia, do zmniejszenia produkcji i do nowej zwyżki cen.

Przeciw temu postanowieniu rządu wystąpiły już Federacja Związków Zawodowych Urzędników i Federacja Pracowników Oświaty.

Cuda techniki amerykańskiej

Rys. JERZY ZARUBA

Dokerzy Rouen po raz 17 odmówili przeładowania sprzętu wojennego

(a) GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że robotnicy portowi Rouen odmówili wyładowania amerykańskiego sprzętu wojennego z dwóch statków, które zawinęły do portu. Jest to siedemnasty z kolei wypadek odmowy miejscowych dokerów przeładunku sprzętu wojennego.

Dyrekcja portu zmuszona była uciec się do pomocy wojska, które pracowało pod ochroną znacznych sił policji.

Wzmaga się fala strajków w Norwegii

(a) OSLO (PAP). W Norwegii wzmaga się fala strajków w związku z nieustannym wzrostem cen. Już trzy tygodnie trwa powszechny strajk robotników przemysłu drzewnego.

Strajkujących popierają robotnicy dziesiątków innych zakładów przemysłowych różnych gałęzi przemysłu. Robotnicy zakładów przemysłu papierniczego oświadczyli, że w wypadku nieuwzględnienia ich postulatów przerwą pracę. Również robotnicy przemysłu okrętowego domagają się kategorycznie podwyżki płac.

Młodzież Vietnamu w obronie wolności swego kraju

(a) PEKIN (PAP). Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna, członkowie Federacji Młodzieży Południowego Vietnamu zebrani na dwudniowej konferencji w pobliżu Sajgonu postanowili: wezwać młodzież do wstępowania do armii regularnej i do ludowego pospolitego ruszenia, do wszczęcia kampanii przysposobienia wojskowego młodzieży Południowego Vietnamu. Postanowiono również wezwać znajdującą się na emigracji młodzież do powrotu do ojczyzny.

Na konferencji wybrano nowy skład nowego Komitetu Wykonawczego Federacji Młodzieży Południowego Vietnamu.

Zbrodnicza prowokacja piratów powietrznych USA

Amerykańscy piraci powietrzni nie tylko kilkakrotnie dokonali zdradzieckich nalotów na terytorium Chińskiej Republiki Ludowej, mordując z karabinów maszynowych ludność cywilną. Amerykańscy piraci powietrzni zaatakowali radziecki samolot, dokonujący lotu ćwiczebnego w rejonie bazy Port Artura. 11 pościgowców strąciło nieuzbrojony, spokojnie lecący samolot, powodując śmierć trzech osób jego załogi.

Ale samo popełnienie zbrodni nie zadowoliło imperialistycznych morderców. Nie wystarczyło jaskrawe pogwałcenie prawa międzynarodowego przez zestrzelenie samolotu nad wodami eksterytorialnymi Dla ukrycia zbrodni — agresorzy postanowili dokonać nowej prowokacji. Sprzedajna prasa amerykańska i amerykańscy dyplomaci w Radzie Bezpieczeństwa — usiłowali zamaskować zbrodnie kłamstwem, że samolot otworzył ogień — atakując pościgowce amerykańskie.

Departament Stanu szybko sporządził oświadczenie, mające zrzucić winę za „incydent" na Związek Radziecki. Do jakich celów miało służyć to kłamliwe oświadczenie? Odczytawszy je w Radzie Bezpieczeństwa delegat amerykański Austin dodał charakterystyczny dla polityki agresorów w ONZ komentarz, że „incydent" ten jest „argumentem" na rzecz przyjęcia rezolucji amerykańskiej w sprawie kontynuowania zbrodniczej napaści na Koreę.

Tak chcieli upiec pieczeń przy ogniu płonącego samolotu, strąconego przez powietrznych zbrodniarzy ci, którzy tych zbrodniarzy finansują i którzy kierują nimi.

Ale samolot nie był sam. W pobliżu — dwa jeszcze samoloty radzieckie odbywały loty ćwiczebne, załoga dwóch jeszcze samolotów była świadkiem wydarzeń. Prócz tego — świadkiem wydarzeń był radziecki posterunek obrony i łączności na wyspie Haiian - Dao. Kłamstwa amerykańskich zbrodniarzy zostały więc przygwożdżone.

Odpowiedzialność za tę zbrodnię i pogwałcenie praw międzynarodowych spada wyłącznie na rząd Stanów Zjednoczonych. Nie pomoże tu wykręcanie się ambasadora USA w Moskwie, który chciałby i tę cyniczną zbrodnię pokryć skradzioną flagą ONZ. Nie pomogą kłamstwa pana Austina w Radzie Bezpieczeństwa. Nota rządu radzieckiego, jak najostrzej piętnuje tę nową zbrodnię agresorów — i domaga się ukarania winnych. Rząd radziecki zwraca przy tym uwagę rządu USA na poważne następstwa, jakie mogą mieć podobne działania amerykańskich władz wojskowych.

Samolot, który zestrzelony został o 140 km od wybrzeży Korei — padł ofiarą brutalnej napaści amerykańskich gangsterów — tych, którzy systematycznie mordują ludność koreańską. Odpowiedzialni za zbrodnie są nie tylko lotnicy. Odpowiedzialni są przede wszystkim ci, którzy im dali rozkaz mordowania ludności koreańskiej, którzy im dali rozkaz prowokacyjnych przelotów nad terytorium Chin i strzelania do chińskich obywateli, ci, którzy rozpętawszy wojnę przeciw Korei Ludowej, wojnę, w której ponoszą sromotne klęski — dążą w swym awanturnictwie do rozszerzenia konfliktu.

Ale awanturnictwo nie popłaca, zdradzieckie strzały, oddane do radzieckiego samolotu — wywołały falę oburzenia na całym świecie. Wywołały oburzenie nie tylko narodu radzieckiego. Wywołały oburzenie u wszystkich ludzi pragnących pokoju. Polscy, czechosłowaccy, francuscy, niemieccy — bojownicy pokoju na całym świecie w obliczu tych nowych prowokacji stają przed nowym zadaniem: zwiększenia wysiłku dla utrzymania pokoju, skupienia się wokół Związku Radzieckiego, który stoi na czele walki o udaremnienie awanturniczych planów imperialistycznych zbrodniarzy, którzy chcą rozpętać agresję na skalę światową. Z. A.

Plenarne posiedzenie Tymczasowej Izby Ludowej Niemiec Demokratycznych

(a) BERLIN (PAP). W dniu 6 września odbyło się w Berlinie XIX posiedzenie plenarne Tymczasowej Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Erich Vonecker w imieniu deputowanych — członków Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej przedstawił do uchwalenia Izbie deklarację, która stwierdza m. in.:

Podczas gdy na rozkaz amerykańskich władz okupacyjnych w okupowanej przez mocarstwa zachodnie części naszej ojczyzny wypuszczani są na wolność faszystowscy zbrodniarze wojenni, jak Flick, Darre, Ther-Meer, Ditrich, Rasche i inni — bońska administracja kolonialna wzmaga terror przeciwko wszystkim ludziom w Niemczech zachodnich, którym drogi jest pokój, szczęście naszego kraju i dobrobyt naszego narodu. Polityka taka znajduje wyraz w zakazie zlotu 100 tys. młodych bojowników o pokój w Dortmundzie, w okrutnych represjach stosowanych przez reżim Adenauera. Klika Adenauera — Schumachera na rozkaz swych panów wzywa do prześladowania i pozbawienia wolności młodych Niemców, którzy nie chcą być mięsem armatnim dla magnatów Wall Street, Niemców, którzy oddają wszystkie swe siły dla obrony pokoju. Przeszło 300 młodych Niemców-patriotów wtrącono do więzień. Adenauer, Schumacher i cała ich klika dokładają wszystkich sił, aby zaprzedać młode pokolenie marzącym o wojnie imperialistom, aby popchnąć naszą młodzież do nowej katastrofy.

Tymczasowa Izba Ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej w imieniu narodu niemieckiego kategorycznie protestuje przeciwko zbrodniczym planom złożenia w ofierze obcym interesom młodzieży niemieckiej.

Tymczasowa Izba Ludowa zgłasza kategoryczny protest przeciwko zwolnieniu faszystowskich zbrodniarzy wojennych, przeciwko zakazowi zlotu 100 tys. młodych bojowników o pokój w Dortmundzie i przeciwko terrorystycznym represjom wobec miłującej pokój młodzieży w Niemczech zachodnich.

Deklaracja stwierdza, że Tymczasowa Izba Ludowa jako reprezentant całego narodu niemieckiego zapewnia młodych bojowników o pokój w Niemczech zachodnich o swym pełnym poparciu dla ich walki o pokój, demokrację i niezależność narodową Niemiec. Tymczasowa Izba Ludowa jest pewna, że walka miłującej pokój młodzieży popierana przez wszystkie postępowe siły narodu niemieckiego i całego świata zakończy się zwycięstwem.

Izba Ludowa jednomyślnie poparła deklarację.

Następnie wystąpił minister odbudowy NRD, który w imieniu rządu przedstawił Izbie projekt ustawy o odbudowie miast Niemieckiej Republiki Demokratycznej i stolicy Niemiec — Berlina.

Deputowani jednomyślnie zaaprobowali projekt ustawy.

Robotnicy austriaccy żądają poprawy stopy życiowej

(a) WIEDEŃ (PAP). W największych austriackich zakładach przemysłowych w hucie Donawitz odbył się wiec, na którym robotnicy uchwalili rezolucję, domagającą się 15 procentowej podwyżki płac oraz wypłacenia jednorazowego dodatku w wysokości 400 szylingów austriackich. Rezolucja zdecydowanie odrzuca planowane przez prawicowo - socjalistycznych przywódców związkowych nowe układy zbiorowe jako zmierzające do dalszego obniżenia stopy życiowej mas pracujących.

Zw. Zaw. pracowników przemysłu włókienniczego w Dornbirn jednomyślnie uchwalił rezolucję, w której domaga się 2 procentowej podwyżki płac. Robotnicy zakładów przemysłu metalowego w Leitendorf pod Leoben oraz huty Billstein w Atzgersdorf pod Wiedniem domagają się 15 procentowej podwyżki płac. Na wiecu w fabryce maszyn Wehinger, załoga wysunęła żądanie 30 procentowej podwyżki płac.

Walne zebranie robotników zakładów przemysłowych „Trofaiacher Eisen und Stahlwerke" w Klosterneuburg wysunęli żądanie 20 procentowej podwyżki płac dla robotników oraz wypłaty 13 pensji miesięcznej dla pracowników umysłowych.

W 45 rocznicę bohaterskiej śmierci Marcina Kasprzaka

Dnia 8 września 1905 r. zawisł na szubienicy, ustawionej na stokach Cytadeli, Marcin Kasprzak, jeden z organizatorów drugiego Proletariatu i współzałożycieli SDKPiL, płomienny rewolucjonista, jedna z najwspanialszych postaci polskiego ruchu rewolucyjnego.

Wielka siła moralna Marcina Kasprzaka, człowieka o żelaznej energii i woli, wybitnie utalentowanego organizatora i konspiratora, bez reszty oddanego sprawie rewolucji, której poświęcił szczęście osobiste, siły i zdrowie, jego bezkompromisowość ideologiczna, uczyniły go szczególnie niebezpiecznym i znienawidzonym w oczach wrogów.

Wróg był dwojaki, z jednej strony: kapitalizm rosyjski i pruski, carska ochrana i cesarska policja, z drugiej: rodzima reakcja polska obszarniczo - kapitalistyczna i jej reformistyczno - nacjonalistyczna agentura w ruchu robotniczym, reprezentowana przez PPS.

Wiele wycierpiał Marcin Kasprzak od rządu pruskiego, jeszcze więcej wycierpiał od caratu, nim z gardłem i płucami przeżartymi gruźlicą, bez prawa pożegnania się z żoną i dzieckiem — zginął na szubienicy z okrzykiem: „Niech żyje rewolucja!".

Ale stokroć straszliwsze — bo moralne — katusze zgotował mu wróg rodzimy, agentura burżuazji w polskim ruchu robotniczym.

Żeby poznać i zrozumieć wielkość i tragizm tego życia, trzeba uprzytomnić sobie właściwości okresu historycznego, w którym żył i działał Marcin Kasprzak.

*

Lata 90-te ubiegłego stulecia w Polsce i Rosji cechuje szybki rozwój kapitalizmu. Rosnąca koncentracja przemysłu, szybki liczebny wzrost klasy robotniczej, której położenie ekonomiczne wciąż się pogarsza, rosnący na tym podłożu masowy ruch strajkowy — oto co charakteryzuje ten okres w całej Rosji i w Polsce.

W tych warunkach wciąż silniejszym nurtem płynie polski ruch rewolucyjny, mający oparcie i sojusznika w coraz bujniej rozwijającym się rosyjskim ruchu robotniczym, mnożą się polityczne strajki i demonstracje. Jednocześnie jest to dla ruchu — po rozgromieniu przez policję carską Wielkiego Proletariatu — ciężki okres. Brak jest jednolitej organizacji, ruch powraca chwilowo do stadium kółkowości, chałupniczych metod pracy.

Ale dążenie do wyższych form organizacyjnych jest coraz mocniejsze. W r. 1889 powstaje „Związek Robotników Polskich", organizacja wyrosła na tle rozwijającej się walki mas robotniczych o poprawę warunków pracy i płacy i stawiająca sobie początkowo zadania natury ekonomicznej. Mając jednak dużą prężność organizacyjną i powiązanie z masami, Związek Robotników Polskich niebawem przezwycięża w swych szeregach opory w stosunku do walki politycznej.

W tym czasie powstaje organizacja „Proletariat" (tzw. drugi) skupiająca rozproszone kółka.

Z czasem obie te organizacje połączą się i utworzą Socjaldemokrację Królestwa Polskiego. Ale już wzajemne ich zbliżenie i przygotowania do zjednoczenia wywołały ferment wśród przeciwników rewolucyjnego kierunku w polskim ruchu robotniczym. Ci skupiają się głównie wokół ukazującego się w Londynie pisma „Przedświt", dawnego organu Proletariatu. „Przedświt" reprezentuje kierunek nacjonalistyczno - reformistyczny w ruchu robotniczym. Starając się zapobiec powstaniu w Polsce rewolucyjno - marksistowskiej partii robotniczej, grupa „Przedświtu" łączy się z nacjonalistyczną grupą Limanowskiego. Na zwołanym w 1892 r. zjeździe emigracyjnym działaczy w Paryżu, powołują oni do życia PPS. W kraju w tym czasie zwolennicy rewolucyjnego, marksistowskiego kierunku tworzą partię robotniczą — Socjaldemokrację Królestwa Polskiego, późniejszą SDKPiL.

„PPS była partią ugodową, reformistyczną, stojącą na gruncie solidaryzmu z polskimi klasami posiadającymi. Była też partią nacjonalistyczną, gdyż głosiła nienawiść nie tylko do rosyjskiego caratu — wroga narodu polskiego i rosyjskich mas ludowych — lecz obcość i nieufność również do rosyjskiego ruchu robotniczego, nieprzejednanego przeciwnika caratu".

(Bierut)

Jedyną rewolucyjną, proletariacką, marksistowską partią, stojącą na zdecydowanie internacjonalistycznym stanowisku, była Socjaldemokracja Królestwa Polskiego, która według określenia Lenina proklamowała doniosłą zasadę *„jak najściślejszego sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego w ich walce klasowej"*.

Jednym z czołowych przywódców SDKPiL, jednym z tych, którzy proklamowali i wcielali w życie zasadę sojuszu robotnika polskiego i rosyjskiego—był Marcin Kasprzak. Wystawiony na najpodlejsze oszczerstwa i insynuacje, na haniebną nagonkę wroga, oczerniany i prześladowany Marcin Kasprzak do ostatniego tchu był nieugiętym szermierzem proletariackiego internacjonalizmu, bohaterem sprawy rewolucji, braterstwa broni polskiego i rosyjskiego proletariatu.

*

Marcin Kasprzak urodził się w r. 1860 we wsi Czołowo w Poznańskiem, jako syn wyrobnika wiejskiego. Mało wiadomo o jego dzieciństwie i wczesnej młodości. Właściwie to tylko, że od pierwszej chwili towarzyszyła mu wielka nędza. Nędza też nie opuści już Kasprzaka do końca życia.

W r. 1886 zostaje po raz pierwszy aresztowany i postawiony przed sądem za przewożenie nielegalnej literatury. Poznańskie, gdzie działa wówczas Kasprzak, było domeną wpływów obszarniczo-klerykalnych. Kraj kułaków, drobnomieszczaństwa i pruskich junkrów — Poznańskie nie było terenem łatwym. Z drugiej strony w okresie tym obowiązywały w Niemczech t. zw. „kagańcowe prawa dla socjalistów". Praca rewolucjonisty była tu i trudna, i niebezpieczna. Ale nieustraszoność, żelazna wola i talent organizacyjny Kasprzaka przełamują te trudności, na oporną glebę ówczesnego Poznańskiego rzucają pierwszy posiew rewolucyjny. Przez cały czas Kasprzak utrzymuje łączność z ruchem rewolucyjnym w Kongresówce, z Proletariatem, jest w stałym kontakcie z Kunickim, jednym z przywódców Wielkiego Proletariatu, straconym z wyroku sądu carskiego na stokach Cytadeli w Warszawie.

W r. 1887 Marcin Kasprzak, skazany na 2 lata więzienia, wkrótce ucieka i udaje się do Kongresówki. W Warszawie przeprowadza ogromną pracę dla powiązania rozproszonych kółek, powstałych po rozgromieniu „Proletariatu", dostarcza im literatury, pisze odezwy i niestrudzenie agituje. Tu ujawnia się jego talent organizacyjny, jego niezwykła zdolność nawiązywania zerwanych nici konspiracyjnych. Zakłada 2-gi „Proletariat", jest członkiem jego Centralnego Komitetu. Wychowany w duchu Wielkiego Proletariatu i rewolucyjnych tradycji marksistowskich Kasprzak— od pierwszej chwili pojawienia się w ruchu robotniczym tendencji nacjonalistycznych — zwalcza je nieubłaganie.

Jest duszą i jednym z organizatorów wspaniałej pierwszej 1-Majowej manifestacji w Polsce w r. 1890. Fala masowych aresztów jakie następują po tym, zmusza go do wyjazdu na pewien czas za granicę.

W r. 1891 Kasprzak jest w Londynie, gdzie pracuje jako zecer w drukarni zagranicznego organu „Proletariatu" — „Przedświt".

Tymczasem w grupie „przedświtowców", inteligentów, oderwanych od klasy robotniczej w kraju, zaczynają od 1891 r. zachodzić poważne przemiany. Bierze w niej wyraźnie górę burżuazyjny nacjonalizm. „Przedświtowcy" nie wierzą w możliwość rewolucji proletariackiej w Rosji, a możliwość wyzwolenia Polski widzą jedynie w wyniku wojny między mocarstwami zaborczymi.

Odejście od polityki klasowej, szukanie sprzymierzeńca nie wśród klas uciskanych państw zaborczych, ale w jednym z rządów imperialistycznych, kurs na wojnę imperialistyczną, a nie rewolucję, świadczy o tym, że „przedświtowcy" spełzli na pozycje nacjonalistyczne i oportunistyczną pozycję ugody z burżuazją.

Kasprzak wydaje zdecydowaną walkę oportunistycznym, nacjonalistycznym teoriom „przedświtowców". Z całym żarem prawdziwego rewolucjonisty, niezmożoną energią rozbija nacjonalistyczne teorie „przedświtowców".

— To niebezpieczny przeciwnik — mówi wróg—proletariusz z krwi i kości, cieszący się wielką miłością i uznaniem robotników w kraju, za nim idą masy.

I „przedświtowcy" wypowiadają mu walkę. Uniemożliwiają Kasprzakowi wszelką pracę, nawet zarobkową. Wtedy udaje się do Niemiec.

Chcąc utrącić wybitnego rewolucjonistę, przywódcy nacjonalistycznej i reformistycznej grupy uknuli nikczemną i podłą, tak charakterystyczną dla mafijnych metod piłsudczyzny, zbrodniczą intrygę. Oskarżyli publicznie tego nieugiętego rewolucjonistę o współpracę z carską ochraną i ogłosili, że jest usunięty z partii.

Dowiedziawszy się o tej haniebnej i zbrodniczej decyzji Kasprzak natychmiast udaje się do Warszawy, aby wśród starych „proletariatczyków" zebrać dowody oczyszczające jego honor rewolucjonisty od straszliwego, oszczerczego zarzutu współpracy z policją.

Po drodze zatrzymuje się w Łodzi u starego towarzysza, szewca Aleksandra Szetlicha, który jest wstrząśnięty i oburzony potworną nowiną. Razem z Szetlichem Kasprzak jedzie do Warszawy. Jest moment — jedyny w życiu tego człowieka ze stali, kiedy bliski jest załamania. W wydanej w 1922 r. broszurze, Szetlich wspomina, że kiedy przechodzili razem po lodzie przez Wisłę, Kasprzak w pewnej chwili wybuchnął: „nieprzeparta myśl zasiadła mi w głowie, wleźć tu pod ten lód i wszystko się skończy". Ale żelazna energia i upór rewolucjonisty, którego życie należy do sprawy, do partii — bierze górę.

Nawiązują stare kontakty, zwołują zebranie byłych proletariatczyków. Nikt, ani przez chwilę nie wierzy w prawdziwość oszczerstw, wszyscy są w najwyższym stopniu rozgoryczeni i oburzeni. *„Jan Stary (Kowalski) najbardziej się oburzał, gdy pierwszy dostrzegł, iż pieczęć, (którą położono pod rzekomym oświadczeniem CK „Proletariatu" — przyp. red.), różniła się od istniejących wówczas dwóch pieczęci partii Proletariat". (Aleks. Szetlich. Ze wspomnień o Kasprzaku. 1922).*

Zebranie b. proletariatczyków podejmuje rezolucję odrzucającą i piętnującą oszczerstwa rzucone na Kasprzaka, udowadniającą, że nikczemne oskarżenie sporządzone zostało nie przez Centr. Komitet Proletariatu, ale przez PPS.

Rezolucja przypieczętowana zostaje — w tym wypadku prawdziwą pieczęcią CK Proletariatu.

Z rezolucją tą Kasprzak jedzie za granicę. Razem z nim, zgodnie z uchwałą zebrania, jedzie naoczny świadek i uczestnik zebrania — Szetlich — dla poświadczenia autentyczności rezolucji i pieczęci — robotnicy nie mają już bowiem złudzeń co do metod, jakimi posługują się prawicowi przywódcy PPS.

Ale ślepy przypadek spłatał Kasprzakowi okrutnego figla — wraz z Szetlichem zostaje zatrzymany za nielegalne przekroczenie granicy. Straż graniczna, nie podejrzewając nawet kogo trzyma w celi, żąda stosunkowo niewielkiej grzywny, obiecując wypuszczenie z aresztu. Kasprzak, którego całe życie prześladowała straszliwa nędza, nie rozporządza taką sumą. Zaczyna pisać do przyjaciół, prosi o przysłanie pieniędzy, ale już jest za późno, straż graniczna już wie, jaka gratka się jej przytrafiła. Zjawiają się z Warszawy przedstawiciele zaalarmowanej ochrany, skutego w kajdany przewożą Kasprzaka do Cytadeli.

Osadzony w Cytadeli Kasprzak zaczyna gorączkowo szukać możliwości ucieczki.

Ale z Cytadeli nie ma ucieczki. Wtedy wpada na pomysł symulowania obłędu. Długo nie wierzą mu — w końcu dają się wyprowadzić w pole i przewożą go do szpitala Jana Bożego na obserwację. Na to tylko czekał Kasprzak — dzień po dniu, wytrwale, cierpliwie piłuje kraty, w końcu nadchodzi długo oczekiwana chwila. Wyskakuje oknem. Dostrzega mur, okalający dom. Nie ma czasu do namysłu, skacze na drugą stronę, przy skoku łamie nogę. Mimo piekielnego bólu idzie przed siebie, wsiada w dorożkę, dostaje się do towarzysza na Podwale.

Z epizodu ucieczki chcieli oszczercy również ukuć broń przeciw Kasprzakowi.

Kasprzak boi się zostać w Warszawie, gdzie go tropi ochrana. Nie bacząc na chorą nogę, jedzie do Radomia. Ale i tu dosięga go fala oszczerstw, nikt nie chce go przyjąć. Przenosi się do Krakowa — to samo. Wreszcie przenosi się do Wrocławia, tam zostaje aresztowany przez policję pruską.

Ale tym razem — ten jeden, jedyny raz, Kasprzak miał trochę szczęścia. Jego przewinienia wobec policji pruskiej są mniejsze niż wobec carskiej, w dodatku w międzyczasie była amnestia, tak, że po pół roku Kasprzak znów jest na wolności.

Jest rok 1896. Po wyjściu z poznańskiego więzienia, dokąd go przewieziono z Wrocławia, Kasprzak rozwija działalność rewolucyjną w szeregach socjal-demokracji niemieckiej. Cierpi straszliwą nędzę, ima się najróżniejszych prac.

Ani na chwilę nie opuszcza pola walki, nie schodzi z rewolucyjnego posterunku. Ale i w zaborze pruskim PPS zaczyna zdobywać wpływy, na przeszkodzie temu stoi Kasprzak, trzeba go więc wygryźć. Oszczercza nagonka trwa. Szkalowanie Kasprzaka stało się metodą walki przywódców PPS-owskich z SDKP.

Tymczasem w kraju i zagranicą podnosi się fala protestów przeciwko szkalowaniu Kasprzaka.

Ukazuje się list otwarty rosyjskich rewolucjonistów: *„...wina Kasprzaka polegała jedynie na tym ... że szedł drogą tradycji „Proletariatu", który wyzwolenie spod jarzma caratu uważał za sprawę wspólną dla Rosjan i Polaków".*

Zbiera się komisja wyłoniona przez socjaldemokrację niemiecką pod przewodnictwem Bebla, wyniki jej badań zostają ogłoszone w „Vorwaerts" 7 lutego 1901 r. i stwierdzają absolutną bezpodstawność jakichkolwiek zarzutów pod adresem Kasprzaka.

Przywódcy PPS odpowiedzieli na to nacjonalistycznymi oszczerstwami przeciw rewolucjonistom rosyjskim i niemieckim.

Okres poznański Kasprzaka 1896 — 1904, to okres wytężonej pracy rewolucyjnej. W tym okresie w Poznaniu wychodzą dwa pisma socjaldemokratyczne „Gazeta Ludowa" i „Oświata". Kasprzak jest redaktorem odpowiedzialnym jednego z nich, jest sekretarzem związków zawodowych, jak zawsze dwoi się i troi, pisze odezwy, agituje — spala się na robocie.

Niemiecka socjaldemokracja w której w owym czasie jeszcze przeważały wpływy marksizmu, wysuwa w 1903 r. kandydaturę Kasprzaka na posła do parlamentu. Ze zdwojoną siłą oszczercy znów przystępują do dzieła, szkalują rewolucyjnego kandydata perfidnymi ulotkami, by nie dopuścić do jego wyboru.

W r. 1904 Marcin Kasprzak wraca do kraju, by w szeregach SDKPiL kontynuować swą rewolucyjną walkę. Jedzie do Łodzi, potem do Warszawy. Zaczyna się bohaterstwa i męki, tak nierozerwalnie splątających się w jego życiu, akt ostatni.

Jest dzień 27 kwietnia 1904 r. Kasprzak jest w tajnej drukarni na Czystem (wtedy mówiło się „we wsi Czyste") przy ul. Dworskiej Nr 10. Odbija odezwę Białostockiego Komitetu SDKPiL. Już od paru dni wie, że lokal nie jest „czysty", że trzeba drukarnię przenieść. Ale odezwa musi być gotowa na 1 Maja, obowiązek rewolucyjny przede wszystkim.

Kiedy wkroczyła policja, Kasprzak był już na to przygotowany, słyszał głosy na podwórzu. Stawiał siepaczom carskim bohaterski zbrojny opór. Wreszcie rzucił się do ucieczki. Ale dom był obstawiony...

Znów Cytadela, znów X pawilon.

Zaczyna się walka o życie Kasprzaka. Zarząd Główny SDKPiL od pierwszej chwili obawia się widma szubienicy.

„Robotnicy, my nie jesteśmy stronnikami terroru. Socjaldemokraci uważają zamachy na cara jak i na pojedyńczych jego pachołków za bezcelową siłostratę, gdyż na miejsce każdego usuniętego cara lub mniejszego satrapy znajdzie się inny. Zadaniem naszym usunąć nie jednostki lecz cały system rządów absolutnych. A rząd despotyczny można obalić tylko wtedy, gdy rosyjski i polski lud pracujący zrozumie konieczność pozbycia się absolutyzmu i wystąpi masowo do niezmordowanej z nim walki.

Zbrojny opór naszej drukarni nie był też aktem terroru".

(odezwa SDKPiL maj 1904)

Wódz galicyjskiej PPS, Daszyński, mówi na kongresie swej partii „Taką nikczemną legendą jest odezwa o Kasprzaku. Odezwa ta (odezwa SDKPiL — przyp. red.) widziała szubienicę tam, gdzie jej nie było, gdzie jej dotąd nie ma i której nie będzie. Uważam ją za anonim, a nie za odezwę polskiego, przepraszam nie polskiej SDKPiL".

Niedługo musiał czekać Daszyński nim mu carscy siepacze odpowiedzieli. W końcu, wobec niemożności powtarzania oszczerstw, oszczercy — przywódcy PPS — zmuszeni zostali do rejterady: do odwołania oszczerstw, rzucanych w ciągu 12 lat.

Dopiero na miesiąc przed egzekucją *„siepacze „socjaliści" spieszyli się wypuścić z rąk swoich ofiarę długoletnią, by miejsce ustąpić siepaczowi carskiemu". („Z pola walki" Nr 12, 30 września 1905 r.").*

Pierwsza rozprawa zostaje odroczona na pół roku — jak się okaże później, pod byle pretekstem ponieważ carowa oczekuje właśnie rozwiązania, a siepacze obawiają się, że więzień uniknie szubienicy, że będzie musiał być ułaskawiony. Komedia sądowa (nawet umiarkowana burżuazyjna „Berliner Tageblatt" nazwie ją później „pogwałceniem prawa" a Bebel „mordem sądowym"), jest odroczona — przywódcy PPS więc, niepewni jej wyników, czekają z rozpatrzeniem sprawy Kasprzaka. Dopiero 10 sierpnia 1905 r. w „Naprzodzie" ukazuje się akt rehabilitacji Kasprzaka, podpisany przez Komisję, CKR PPS. „Zarzut... nie został udowodniony, a poszczególne poszlaki z przeróżnych stron podnoszone okazały się mylnymi i nieuzasadnionymi". Akt nie wspomina tylko ani jednym słowem, dlaczego nie stwierdzono tego 12 lat wcześniej. Stwierdza natomiast, że zarzuty były oparte na słowach człowieka, który... „był wówczas tak nerwowo chory, że ludzie normalni nie powinni go byli serio traktować" (tamże).

8 września wczesnym rankiem Kasprzaka wyprowadzają z celi.

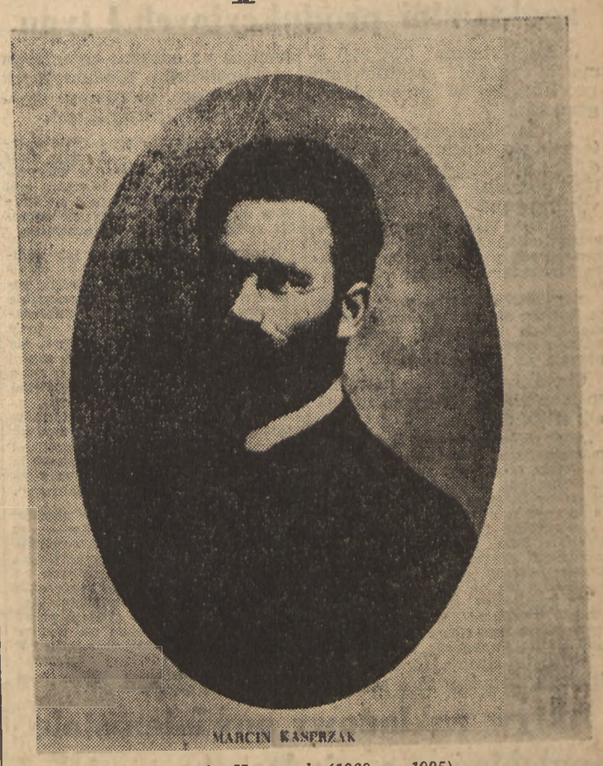

Marcin Kasprzak (1860 — 1905)

Według opowiadań księdza, który mu towarzyszył, Kasprzak szedł wyprostowany, pewnym krokiem, śpiewając „Czerwony Sztandar", choć dźwięki z trudem wydobywały się z gardła, przeżartego gruźlicą. Wyglądał jak zgrzybiały starzec, choć miał tylko 45 lat. Szyję ma spuchniętą, pokrytą gruźliczymi wrzodami. Tym samym równym, spokojnym krokiem wstępuje na szafot. Jeszcze ostatkiem sił chorego gardła rzuca okrzyk:

„Niech żyje rewolucja".

Po egzekucji Kasprzaka SDKPiL wydaje odezwę, w której wzywa robotników do strajku, jako odpowiedzi na nową zbrodnię caratu. *„Twoja droga będzie naszą drogą, Twoja walka naszą i pozna podły zbrodniarz carat, że na stokach Cytadeli zamęczył jednego Kasprzaka, ale w szeregach uświadomionych robotników zrodził ich nowe tysiące, miliony, silniejszych i groźniejszych jeszcze, bo zagrzewanych do walki jeszcze jedną zbrodnią caratu i wielkim przykładem męczennika".*

Nazajutrz strajkuje czerwona Wola — stają fabryki Gerlacha, Hennenberga i inne, strajkuje Powiśle. Rewolucyjna Warszawa pochyliła swe okryte chwałą sztandary nad świeżą mogiłą na stokach Cytadeli — nad grobem Marcina Kasprzaka.

*

Dziś, w czterdziestą piątą rocznicę stracenia Marcina Kasprzaka składa hołd pamięci tego wielkiego syna ludu polskiego nasza klasa robotnicza, zjednoczona i zwarta pod sztandarami Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, budująca w wyzwolonej ojczyźnie świetlane jutro narodu — Polskę Socjalistyczną, Polskę bez wyzysku człowieka przez człowieka, Polskę, o jakiej marzył, o jaką walczył i za jaką oddał swe życie Marcin Kasprzak.

Imię jego po wsze czasy weszło do panteonu polskiej rewolucji obok imion Feliksa Dzierżyńskiego, Juliana Marchlewskiego i Róży Luksemburg — wielkich naszych poprzedników.

IZA BYCHOWSKA

Zahartowały ich trudności

POM w Daniszowie w pierwszym etapie walki klasowej

Witold Kuczyński

Jeszcze trzy miesiące temu ludzie w Daniszowie nie wiedzieli co oznacza słowo POM. — Będą budować jakiś POM — mówili między sobą. Budować — to brzmiało tu bardzo dziwnie i jakoś obco. Wietrzyli w tym jakieś nieokreślone niebezpieczeństwo. Od niepamiętnych lat nikt tu w ten sposób nie budował. Tak, żeby przyjeżdżały tu samochody, żeby robiono jakieś pomiary i obliczenia, nie — tego tu jeszcze nie widziano. — To była nowość. Niepokojąca nowość.

„Wymłócą i zabiorą"

Chodziły więc plotki po okolicy. Jedna dziwaczniejsza od drugiej. Nieliczni wiązali z tym jakieś niejasne nadzieje. Ogólnie — panowała dezorientacja.

Byli jednak i „dobrze poinformowani". Ci, wiedzieli najwięcej. Tacy jak: Mazur z Długiej Woli, Musiał z Walentynowa i inni.

— POM? A no, sami zobaczycie. Przyjadą traktory, zbiorą zboże, załadują na przyczepy i pojadą. Jak wam zostawią słomę dla bydła to i tak będzie dobrze. Ot macie swój POM.

— Ale my słyszeliśmy... zaczynał ktoś nieśmiało.

Kułak nie pozwalał nawet za kończyć rozpoczętego zdania.

— Propaganda, rozumiecie — propaganda, krzyczał głośno, wymachując rękoma. — Dla takich głupców jak wy. Myślicie, że państwo przyśle tu traktory, żeby napchać wam wasze brzuchy. Dość mają własnych.

Ludzie chodzili przygnębieni. Nie dość tego, że tacy jak Mazur potrafią ostatnią ćwiartkę żyta wyrwać z komory, nie dość że wygrzebać się nie mogą z tych wszystkich pożyczek, za które kułak siedzi nie tylko im w kieszeni, ale wprost gospodaruje w stodole. Nie dość tego, a tu jeszcze ten POM.

Może by nawet i nie uwierzyli. Każdy przecież wie, kto to jest Musiał albo Mazur. Bogacze. Łakomi tylko na ludzką krzywdę. Ale właśnie wtedy, kiedy coś niecoś prawdy o POM-ie zaczęło się przedostawać do ludzi — Długa Wola i Walentynów stały się widownią rzeczy niezwykłych.

Spokojne od niepamiętnych czasów obrazy w obydwu kościołach, których milczenie towarzyszyło życiu niejednego pokolenia tutejszych mieszkańców, zaczęły się nagle zachowywać bardzo dziwnie. Wieść o cudach w obydwu kościołach sąsiadujących z POM-em rozniosła się szeroko. Najmocniej bili się w piersi kułacy, głośno nawołując innych do skruchy. W okolicy zawrzało.

— Nie wpuścimy POM-u.

Tow. Banaś uczy się

Towarzysz Banaś Sylwester dawny tokarz z Nysy, nie od razu zrozumiał sytuację, w jakiej przyszło mu budować POM. Wiedział, że będzie trudno. Z tym się liczył. Do stacji kolejowej przeszło 40 kilometrów, do miasta powiatowego Starachowic — przeszło 60 km, bez elektryczności, telefonu, komunikacji.

Tak, w tych warunkach nie łatwo jest zorganizować ośrodek. Ludzi miał niewielu — sama młodzież. Kredyty przydzielili przed samymi żniwami, transport zawodził.

Nie to jednak było najgorsze. Tow. Banaś wiedział, że robiło się rzeczy trudniejsze, że dla prawdziwego członka partii nie ma rzeczy niemożliwych. Trudności okresu wzrostu — to rozumiał. Jednej rzeczy nie mógł początkowo pojąć. Dlaczego i ci, którym przyjechali tu pomóc, dla których ten POM budował ze swoimi ludźmi, nie sypiając po nocach, jedząc na stojąco, dlaczego i oni przyjęli go wrogo, nieufnie.

Jako robotnik fabryczny, od pokoleń związany z miastem, nie mógł początkowo pojąć mechanizmu walki klasowej na wsi. Wiedział, że kułak jest wrogiem, że średniak i biedniak jest sojusznikiem, że średniak się często waha. Tu jednak, w Daniszowie, wszystko mu się jakoś dziwnie powikłało. Linia walki klasowej przebiegała jakimiś dziwnymi zygzakami. Tak przynajmniej zdawało mu się na początku.

Kułak z Maruszowa grzecznie zaczepiał go na drodze, nawiązując rozmowę o korzyściach mechanicznej uprawy, a małorolny Przepiórka odwracał się na widok tow. Banasia, rzucając głośne przekleństwa.

Tow. Banaś szedł jednak prosto wytkniętą drogą. Trzymała go niezachwiana wiara w partię. Wiara ta go nie zawiodła. W chaosie wrażeń, w mozaice sprzecznych obserwacji, zaczął stopniowo dostrzegać pewną prawidłowość, coraz wyraźniejsze kontury klasowego podziału.

Młodzi traktorzyści rosną w walce

Nie będzie w tym żadnej przesady jeżeli powiem, że właśnie trudności, trudności zupełnie wyjątkowe, znacznie przyspieszyły proces dojrzewania całej załogi POM. Dziś załoga POM w Daniszowie stanowi jeden zwarty kolektyw.

Olbrzymia większość traktorzystów nie ukończyła jeszcze 20 lat. POM w Daniszowie jest ich pierwszym miejscem pracy. Przyszli tu po trzymiesięcznym kursie. Nauczyli się zawodu traktorzystów, będą tu pracować jako traktorzyści. Nie bardzo jednak zdawali sobie sprawę, że rola ich będzie znacznie szersza, że staną od razu w pierwszym szeregu gorącej, pełnej dramatycznych momentów — walki klasowej.

Młodość stała się ich wielkim sojusznikiem. Porwał ich patos tej walki. Są przecież dziećmi takich samych chłopów, o których interesy przyszli tu walczyć.

W pierwszych tygodniach pracy nie mogli często kupić szklanki mleka. Okolica była sterroryzowana przez kułaków. Widzieli otaczającą ich nieufność, ale wiedzieli również, że rolą ich jest zlikwidować te uprzedzenia.

Spółdzielnie produkcyjne — zdobyte dla POM

Zaczęli od spółdzielni produkcyjnych. O pracy na polach gospodarzy indywidualnych nie było jeszcze mowy.

— Kiedy przyjechaliśmy po raz pierwszy do spółdzielni produkcyjnej w Pcinie — mówi młody ZMP-owiec, traktorzysta Włodarczyk — w spółdzielni pracowały trzy osoby: przewodniczący tow. Górniak, jego żona i księgowy Kowalczyk. Jeszcze trochę i spółdzielni by w ogóle nie było — dodaje poważnie. Kiedy wyjeżdżaliśmy już do roboty przychodziło dzień w dzień po 30 ludzi. Zapisało się też kilku nowych gospodarzy — uśmiecha się z zadowoleniem młody traktorzysta.

Pierwszą rzeczą, o czym dowiedziałem się od tow. Banasia, na którą zwrócili uwagę traktorzyści z Daniszewa — była, oczywiście obok żniw, sprawa obory.

Obora ta stała się przyczyną rozprężenia, jakie dało się zauważyć w Pcinie. Zakupiony materiał na budowę pierwszej wspólnej obory od wielu tygodni nie nadchodził. Przedsiębiorstwo transportowe nie wywiązało się z przyjętych zobowiązań, co skrupulatnie wykorzystywał wróg klasowy. Ludzie zniechęcali się widząc w tej niekończącej się sprawie, jak najgorszą zapowiedź na przyszłość.

Traktorzyści podjęli się na ogólnym zebraniu przewiezienia, poza godzinami normalnej pracy żniwnej, potrzebnego materiału. Ludzie patrzyli na nich jeszcze wtedy bardzo nieufnie. Nie wierzyli.

Pierwszy transport budulca złożony w spółdzielni, podziałał ożywczo na jej członków. Ludzie zaczęli przychodzić do pracy. Innym wzrokiem spojrzeli na traktorzystów. Po żniwach wykonanych przed terminem, cała już spółdzielnia stanęła do budowy pierwszego, wspólnego budynku — obory dla 50 krów.

Traktorzystów żegnano jak

(Dokończenie na str. 4)

Zwracam się do Was, moi przyjaciele!

Wybitni ludzie radzieccy, przodownicy pracy miast i wsi, literaci, naukowcy, artyści, zwracają się w licznych listach otwartych do ludzi różnych narodowości na całym świecie z apelem w sprawie walki przeciwko podżegaczom wojennym, walki o utrzymanie pokoju. Poniżej zamieszczamy nadesłany do redakcji list znanego radzieckiego przodownika pracy, G. Dubinina.

G. Dubinin

Członek Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, stachanowiec leningradzkiej fabryki „Krasnyj Wyborżec"

Na polach dalekiej Korei leje się krew narodu walczącego o wolność. Od bomb agresorów amerykańskich giną co dzień niewinne koreańskie kobiety, dzieci, starcy. Głos protestu wszystkich uczciwych ludzi świata, wszystkich aktywnych bojowników o pokój powinien dziś rozbrzmiewać szczególnie mocno i donośnie.

Trumanowie i achesonowie, mac arthurowie i dullesy wzniecają trzecią wojnę światową. To zobowiązuje wszystkie postępowe siły świata do jeszcze silniejszego zespolenia swych szeregów i powiedzenia wojnie stanowczego „nie"; do rozwinięcia aktywnej walki o pokój. W potężnym chórze głosów zwolenników pokoju szczególnie dobitnie brzmi głos ludzi radzieckich, kroczących w awangardzie bojowników o pokój. Apel sztokholmski dotarł do najdalszych zakątków naszej niezmierzonej Ojczyzny. Jednomyślnie poparli apel robotnicy, chłopi, inteligencja Kraju Socjalizmu.

My, leningradczycy, szczególnie dobrze pamiętamy wojnę. Nigdy nie zapomnimy ciężkiej zimy okresu blokady, zburzonego przez wroga Pułkowa, spalonych pałaców Peterhofu, zniszczeń w Ermitage'u...

Ludzie radzieccy bohatersko bronili swej Ojczyzny i wywalczyli wielkie zwycięstwo. Obecnie stoi przed nami zadanie: razem ze wszystkimi narodami miłującymi wolność osiągnąć zwycięstwo w walce o pokój.

My — stachanowcy, wszyscy ludzie pracy Związku Radzieckiego codziennym trudem dla Ojczyzny wspieramy nasze podpisy pod apelem sztokholmskim. W całym kraju ludzie radzieccy stają na stachanowskich wartach pokoju. Ponadplanowymi milionami ton rudy, ropy naftowej, węgla i stali, tysiącami nowych maszyn, obrabiarek, silników, milionami metrów tkanin, setkami tysięcy par obuwia, wspaniałymi zbiorami podnosimy jeszcze bardziej dobrobyt naszego narodu, zwiększamy potęgę państwa radzieckiego.

To samo zadanie stoi także przed przodownikami pracy, przed wszystkimi robotnikami krajów demokracji ludowej. Każdy z nich powinien myśleć o tym, aby uczynić swą Ojczyznę jak najbardziej bogatą i silną. Jest to najmocniejszy i najskuteczniejszy oręż obrony pokoju, okiełznania podżegaczy wojennych.

Zwracam się do moich bułgarskich braci i przyjaciół wyróżnionych niedawno wysokim odznaczeniem — Nagrodą im. Dymitrowa — do majstra fabryki „Wulkan" w mieście Stalin, Geragosa Kirkorowa, do instruktora parowozowni w Płowdiwie Jordana Michajłowa Iwanowa, do Ilji Mładenowa Pełowa, do kierownika brygady młodzieżowej w bogdańskiej spółdzielni produkcyjnej Mariny Angełowej, do maszynisty parowozowni w Płowdiwie Piena Gancewa Genczewa, do kierowniczki zespołu młodzieżowego we wsi Komosztica Peszki Rangełowej i do wszystkich innych przodujących ludzi kraju. Drodzy przyjaciele, wzywam Was do jeszcze większego wzmożenia twórczych wysiłków, do zmobilizowania całej swej pomysłowości i inicjatywy dla osiągnięcia jeszcze wyższej wydajności pracy, i pociągnięcia za sobą tysiącznych rzesz najlepszych, przodujących robotników Bułgarii, uzyskania jak największej ilości dodatkowej, ponadplanowej produkcji, w celu zwiększenia dobrobytu i siły ludowej Bułgarii, a tym samym wzmocnienia frontu pokoju.

Zwracam się do swego przyjaciela w dalekim Mukdenie, do tokarza fabryki mechanicznej Nr 3, chińskiego Bohatera Pracy Czao Ho - i. Drogi towarzyszu, wykonujesz swą normę produkcyjną w 2400 procentach. Jest to wkład w dzieło pokoju. Pomnóż ten wkład! Naucz swych towarzyszy pracować tak samo! Niechaj w całych Chinach rozwinie się potężny ruch stachanowski pod hasłem walki o pokój.

Zwracam się do moich polskich przyjaciół — do tokarza zakładów im. Stalina w Poznaniu Czesława Nowakowskiego, do wybitnej łódzkiej tkaczki wielowarsztatowej Szewczykowej, do stosującego metody radzieckiego kolejarza Kriwonosowa czołowego polskiego maszynisty — Czapczyka, który już 37 lat pracuje na parowozie, zwracam się w ich osobach do wszystkich przodujących robotników Polski. Od Was, towarzysze, zależy w znacznym stopniu podniesienie walki o pokój na nowy, wyższy szczebel. Potrzebny jest wciąż nowy twórczy wkład do „funduszu pokoju". Trzeba jeszcze energiczniej umacniać siłę swego kraju, aby mógł on skuteczniej przeciwstawić się siłom wojny.

Chciałbym zwrócić się ze słowami braterskiego pozdrowienia do mojego dalekiego towarzysza w Mediolanie, robotnika fabryki włókienniczej Alfonso Gadde i opowiedzieć mu, jak my, ludzie radzieccy, walczymy o pokój.

W ostatnich czasach odwiedziłem wiele zakładów przemysłowych w rozlicznych krańcach niezmierzonego Związku Radzieckiego. Wszędzie widziałem triumf twórczej pracy robotników, inżynierów, techników, widziałem potężny rozwój naszego pokojowego przemysłu. Ludzie pracują już na rachunek przyszłych lat: przekroczyli oni swoje plany. W ciągu czterech powojennych lat sam wykonałem 11 rocznych norm produkcyjnych. Jest to mój wkład w dzieło pokoju.

My, robotnicy radzieccy, chlubimy się tym, że nasze doświadczenia stachanowskie są szeroko stosowane w krajach demokracji ludowej. Chętnie pomagamy bratnim narodom tych krajów — pomagamy nie tylko doświadczeniem, radą, lecz także swą najwyższej jakości produkcją przemysłową— maszynami, narzędziami, obrabiarkami, konsultacją techniczną. Alfonso Gadde wie, oczywiście, że wysłaliśmy do Włoch w darze dla małorolnych chłopów nasze traktory.

Ameryka także „pomaga" krajom zmarshallizowanym. Truman posyła im samochody pancerne, czołgi, działa, samoloty dla „poprawy" bytu robotników. Alfonso Gadde wie dob

Przegląd prasy

Nie zaniedbywać budowy spółdzielni produkcyjnych I typu

„Głos Wybrzeża“ (Nr. 244) omawia rozwój spółdzielczości produkcyjnej w województwie gdańskim.

W roku ubiegłym powstało na terenie województwa 11 spółdzielni produkcyjnych. Ich przykład podziałał zachęcająco na wiele gromad

„tak, że w ciągu 8 miesięcy 1950 r. zorganizowane zostały na skutek dobrowolnych postanowień zebrań założycielskich — 83 nowe spółdzielnie.

Indywidualnie gospodarujący chłopi bacznie obserwują rozwój poszczególnych spółdzielni, śledzą ich walkę z trudnościami i dokładnie zapoznają się z osiągnięciami“.

Charakteryzując powstałe spółdzielnie produkcyjne dziennik stwierdza, że

„w 94 zorganizowanych dotychczas spółdzielniach reprezentowane są wszystkie trzy typy spółdzielczości produkcyjnej, z tym, że 50 spółdzielni należy do typu III, 34 — do II, i 10 do typu I.

Zestawienie tych cyfr pokazuje wyraźnie dużą przewagę ilościową spółdzielni produkcyjnych typu III. Z jednej strony dowodzi to, że do spółdzielni idą najbardziej uświadomieni i najlepiej społecznie i politycznie wyrobieni chłopi, stanowiący w całym tego słowa znaczeniu socjalistyczną awangardę wsi“.

Z drugiej strony jednak, pisze dziennik, świadczy to o zaniedbaniach na odcinku organizowania spółdzielni produkcyjnych najprostszego, pierwszego typu — Zrzeszeń Uprawy Ziemi.

„Wiele przykładów z terenu województwa potwierdza dowodzą słuszność stanowiska Komitetu Centralnego, który wskazuje, że przez spółdzielnie I typu wychowują się chłopów do przejścia na wyższe szczeble spółdzielczego gospodarowania.

Najlepszym przykładem jest spółdzielnia w Starym Polu pow. malborskiego, która zorganizowana została w roku 1949, jako Zrzeszenie Uprawy Ziemi. W okresie zakładania tej spółdzielni były głosy o przyjęciu statutu spółdzielni II typu, ale wniosek ten uzyskał poparcie mniejszości gospodarzy. A oto już w roku obecnym, po jednorocznych doświadczeniach wspólnej gospodarki, uchwałą ogólnego zebrania członków spółdzielnia ta przeszła na wyższy stopień, przyjmując statut spółdzielni II typu. Tak samo przedstawiała się sprawa ze spółdzielnią produkcyjną w Złej Wsi pow. gdańskiego“.

„W okresie pożniwnym — pisze w zakończeniu „Głos Wybrzeża“ — w którym wzmoże się niewątpliwie ruch zakładania nowych spółdzielni, komitety partyjne powinny stale pamiętać o tym, że zrzeszanie się chłopów średniorolnych w spółdzielniach produkcyjnych I typu otwiera przed nimi drogę do przejścia na wyższe formy socjalistycznej gospodarki rolnej. I dlatego powinny pomagać chłopom w tworzeniu spółdzielni również tego typu“.

Aktyw zakładowy powinien stale pogłębiać swą wiedzę ekonomiczną

„Głos Szczeciński“ (Nr 241) zamieszcza korespondencję sekretarza podstawowej organizacji partyjnej PBP Nr 6 w Szczecinie tow. Michała Nowickiego. Autor korespondencji poddaje samokrytycznej analizie pracę organizacji partyjnej na odcinku spraw produkcyjnych.

W korespondencji czytamy:

„Był okres w życiu naszej organizacji partyjnej, kiedy każde, nieco trudniejsze zagadnienie ekonomiczne - gospodarcze było przez nas odsuwane, pozostawiane do analizy i decyzji kierownictwa i administracji.

Przyczyną tego stanu rzeczy był fakt, że ani egzekutywa, ani członkowie organizacji partyjnej nie poznawali, nie zgłębiali zagadnień ekonomicznych, jak gdyby zniechęceni ich zawiłością.

Do grudnia 1949 r. problemy ekonomiczno - gospodarcze były stawiane na oddzielnej płaszczyźnie, nie związanej z naszymi politycznymi zadaniami.

Poważne braki w znajomości spraw gospodarczych nie pozwoliły nam zająć się takimi bolączkami przedsiębiorstwa, jak załamywanie harmonogramów robót, błędy zaopatrzenia, przekraczanie planu kosztów własnych itp.

Budownictwo zawsze było terenem ostrej walki klasowej. Dowodzi tego również i praca w PBP Nr 6. Nasz brak orientacji w poszczególnych zagadnieniach gospodarki często był wykorzystywany przez wrogów dla szkodliwych rozstrzygnięć, dla ściągania przedsiębiorstwa na manowce.

Obecnie sytuacja radykalnie się zmieniła. Odrzuciliśmy dawny styl pracy. Coraz bliżej podchodzimy do zagadnień gospodarczych przedsiębiorstwa, uczymy się ustalać ich ekonomiczną treść.

Egzekutywa coraz częściej i z coraz lepszym skutkiem analizuje harmonogramy robót, wydajność pracy, problemy zaopatrzenia.

Dzięki zapoznaniu się z zagadnieniem remanentów magazynowych pomogliśmy ustalić nadwyżkę materiałów zbędnych i ponadnormatywnych, których upłynnienie wyzwoli dla gospodarki państwowej około 30 miln. zł. środków obrotowych“.

W zakończeniu autor pisze:

„Uczymy się w pracy, przy rozwiązywaniu konkretnych zadań. Ale to już nie wystarczy“.

„Staje się rzeczą konieczną, aby nasz aktyw przeszedł odpowiednie szkolenie ekonomiczno - gospodarcze“.

Zahartowały ich trudności

POM w Daniszowie w pierwszym etapie walki klasowej

(Dokończenie ze str. 3)

braci., Do POM-u posłali pismo żeby ci, a przypadkiem nie inni przyjechali do robót jesiennych.

Kłamstwo ma krótkie nogi

Walka o pozyskanie mało i średniorolnych gospodarzy indywidualnych była znacznie cięższa. Dziś POM w Daniszowie ma za sobą bezsporne zwycięstwo w tym pierwszym etapie walki. Przykładem może być fakt, że gdy kułak Mazur zgłosił się ostatnio do POM-u o wypożyczenie traktoru, na drugi dzień przyszła z gromady cała delegacja, żeby mu traktoru nie dawać. Jeszcze dwa miesiące temu fakt taki nigdyby się nie zdarzył. Pierwszy krok w kierunku izolacji kułaków został zrobiony.

Dziś traktorzyści mają wielu przyjaciół wśród okolicznych chłopów, a małorolny Przepiórka, do niedawna najgłośniejsza tuba wyzyskiwaczy, odważnie występuje przeciw swoim dawnym protektorom. W POM-ie, na którego podwórko jeszcze kilka tygodni temu nikt nie miał odwagi wejść, pracuje dziś kilku okolicznych mieszkańców.

Tak, to są już poważne sukcesy jak na pierwsze miesiące pracy. Ale zanim do tego doszło...

Z początku nikt spośród indywidualnych gospodarzy nie chciał korzystać z pracy traktorów POM-u. Nie pomagały żadne namowy. Dopiero przez gromadzką organizację partyjną w Daniszowie udało się uzyskać dwóch chętnych: sekretarza tow. Szmajdę i aktywistę — tow. Przepiórkowskiego. To już był sukces. Pracę traktoru na ich polach śledziły dziesiątki par oczu. Skrupulatnie sprawdzano, czy rzeczywiście traktor ugniata ziemię, jak twierdzili kułacy, czy naprawdę snopowiązałka marnuje ziarno.

Kłamstwo ma krótkie nogi, a traktory były potrzebne. Krok po kroku w atmosferze najdzikszych plotek, mało i średniorolni pokonując nieufność zbliżali się do POM-u. Stopniowo zawiązało się trzynaście zespołów, które wspólnie korzystają z pomocy traktorów POM-u.

Dziś ilość zgłoszeń na roboty jesienne przekracza możliwości techniczne POM-u i już nie tylko traktorzyści, ale i okoliczne gromady oczekują nadejścia dalszego transportu kilkunastu nowych traktorów.

Kułacy ponieśli porażkę. Cofnęli się, ale nie skapitulowali W ostatnich dniach były nowe meldunki. Spłonęły dwie sterty zboża w spółdzielniach produkcyjnych. Organizacja partyjna w POM skutecznie natychmiast zmobilizowała opinię publiczną przeciw tym zbrodniczym aktom.

Walka klasowa wkroczyła w nową fazę, ale już mało i średniorolni mają w niej niezawodnego sojusznika i oporę: POM w Daniszowie.

WITOLD KUCZYŃSKI

1800 brygad górniczych we współzawodnictwie zespołowym

(f) Wspaniałe rezultaty pracy górniczych zespołów produkcyjnych mobilizują rzesze górnicze do racjonalnych rozwiązań olbrzymich zadań Planu 6-letniego.

M. in. w lipcu i sierpniu br. górnicy kopalni węgla kamiennego zorganizowali ok. 800 nowych brygad produkcyjnych, zrzeszających ponad 6 tys. górników.

Ruch współzawodnictwa zespołowego, zainicjowany w roku ubiegłym przez brygadę ścianową Pawła Filaka z kop. im. Wieczorka, objął do chwili obecnej 1.800 brygad górniczych, walczących zwycięsko o przedterminową realizację zadań produkcyjnych.

Nowy regulamin uczniowski w szkołach ogólnokształcących

(f) Z dniem 1 września br. wprowadzony został we wszystkich podstawowych i średnich szkołach ogólnokształcących nowy regulamin uczniowski, dostosowany do socjalistycznych założeń wychowawczych.

„Zadaniem ucznia w szkole jest uczyć się systematycznie i pilnie oraz wytrwale pracować nad sobą, aby wziąć jak najpełniejszy udział w budowie Polski Socjalistycznej i móc w ścisłej więzi z masami pracującymi całego świata skutecznie zwalczać wrogów pokoju i socjalizmu — czytamy w regulaminie. — Uczeń winien brać udział w życiu społecznym szkoły, być koleżeńskim, pomagać innym w nauce i pracy, otwarcie krytykować i przezwyciężać błędy własne i błędy kolegów, szczególnie tych, którzy swą postawą obniżają poziom szkoły“.

Precyzując obowiązki ucznia w szkole, regulamin dużo uwagi poświęca dyscyplinie pracy i nauki, uczy młodzież szanować dobro społeczne, jako wspólną własność wszystkich ludzi pracy, uczy również szacunku dla nauczycieli i wychowawców.

Budowlani Lublina walczą o wykonanie jednego z pierwszych zadań Planu 6-letniego

(OD SPECJALNEGO KORESPONDENTA „TRYBUNY LUDU“)

Na terenie tzw. „miasteczka uniwersyteckiego“ w Lublinie trwa niezwykle zacięta walka.

Jest to nie tylko walka o wykonanie harmonogramu, który z dużą dokładnością organizuje pracę kilkudziesięciu brygad budowlanych. Jest to przede wszystkim walka o najpełniejsze wykorzystanie wszystkich urządzeń mechanicznych przy budowie, o należyte funkcjonowanie transportu, o terminowe dostarczanie materiałów, a w sumie — o takie wykonanie robót, które byłoby wzorem dla całego województwa.

Jakie są warunki wykonania tak odpowiedzialnego zadania?

Byli „pod planem“

Prowadzący budowę lubelski oddział SPB zaledwie w 78 proc. wykonał plan za pierwszy kwartał br. Plan zresztą skromny — 220 miln. zł do przerobienia na budowach w całym mieście.

Ten zły wynik zaalarmował wszystkich. Władze SPB zmieniły część kierownictwa robót w lubelskim oddziale; Komitet Miejski zainteresował się żywiej działalnością organizacji partyjnej w oddziale i dopomógł jej podciągnąć się w robocie; Związek Zawodowy Budowlanych wejrzał w dotychczasową pracę rady zakładowej i zaczął pracować nad jej usprawnieniem.

Na zebraniach partyjnych i naradach wytwórczych poddano ostrej krytyce dotychczasowe metody pracy, które doprowadziły do niewykonania planu w I kwartale.

Zmobilizowali siły — przekroczyli plan

Rezultaty mobilizacji wszystkich sił na zagrożonym odcinku „budowlanego frontu“ nie dały długo na siebie czekać.

Trzykrotnie większy plan na drugi kwartał został przez lubelski oddział SPB wykonany z taką nadwyżką, że w sumie plan półroczny udało się przekroczyć prawie o 2 proc.

Już w kwietniu gwałtownie podniosła się ilość robotników, przekraczających obowiązujące normy. Na budowach pojawiły się nowe urządzenia mechaniczne. Znani przodownicy pracy — Dragan, Siebina, Gembala, Jerzyna i wielu innych — demonstrują zespołowe formy pracy.

Przekraczają nowe normy

W połowie maja zostały wprowadzone nowe normy. Od pierwszego dnia przekracza je wiele zespołów. Po miesiącu tow. Dragan osiąga najlepszy wówczas w Polsce wynik 739 proc. nowej normy. W dniu 25 lipca „trójka“ ob. Mikołajczyka, w skład której wchodzi podręczna Anna Sokołowska, osiąga 873 proc.

Te „rekordy“ są środkiem do dalsze mobilizacji załogi, o czym świadczy chociażby fakt, że w ciągu tygodnia jedenaście zespołów zgłosiło chęć pobicia wyniku Mikołajczyka.

W chwili obecnej 94 proc. załogi lubelskiego SPB wykonuje w pełni lub przekracza nowe normy budowlane. Dzięki temu wykonanie miesięcznych planów produkcyjnych waha się w granicach 105 do 115 proc., mimo, że plan na trzeci kwartał jest pięć razy większy, niż na pierwszy kwartał.

W ciągu tego samego okresu ilość członków załogi wzrosła 3 i półkrotnie. Po uwzględnieniu różnicy cen materiałów okazuje się, że wydajność pracy od lutego wzrosła o ok. 20 proc. Ten wzrost wydajności pracy spowodował owe masowe przekraczanie nowych norm, a w konsekwencji — dość poważny wzrost zarobków robotników.

Błędy, których nie wolno powtarzać

Są to poważne osiągnięcia, świadczące o przełomie jaki dokonał się w lubelskim oddziale SPB. Można było dokonać jeszcze więcej, gdyby nie popełniono tu kilku zasadniczych błędów.

Jednym z nich było to, że w całym przedsiębiorstwie prowadzącym kilkadziesiąt robót i zatrudniającym 2800 ludzi istniała tylko jedna organizacja partyjna. W tych warunkach egzekutywa nie zawsze była w stanie dotrzeć na wszystkie budowy, wgłębić się w ich pracę i dostatecznie pomagać w przełamywaniu trudności. W rezultacie działalność organizacji partyjnej poszła we wręcz fałszywym kierunku. Jej uwaga była skierowana głównie na personel administracyjny i kierowniczy.

Przyznaje to samokrytycznie sekretarz organizacji partyjnej tow. Kurc, który właśnie jest zajęty tworzeniem organizacji oddziałowych na większych budowach.

Drugim poważnym niedociągnięciem jest zaniedbanie szkolenia fachowego. W okresie zimowym urządzono wprawdzie 10 kursów, przeszkalając 232 osoby (stanowiło to ok. 25 proc. załogi), ale była to akcja doraźna, nie obliczona na poważny rozrost przedsiębiorstwa. Obecnie tylko co ósmy członek załogi posiada za sobą szkolenie zawodowe. Jest to tym szkodliwsze, że znaczna część robotników nigdy przedtem z pracą budowlaną nie miała nic wspólnego. A latem urządzono tylko jeden kurs dla 18 osób...

Ożywić współzawodnictwo

Niewłaściwy kierunek działalności organizacji partyjnej, zaniedbania w szkoleniu zawodowym, niedociągnięcia w pracy związku zawodowego na tym odcinku — poważnie zahamowały rozwój współzawodnictwa.

Mimo że na poszczególnych odcinkach padały „rekordy“ — we współzawodnictwie pracy bierze udział tylko 65 proc. załogi, a systemem zespołowym pracuje tylko 68 proc. Za mała jest również ilość kobiet zatrudnionych w produkcji — zaledwie 2,5 proc.

Praca nad usunięciem tych braków już się rozpoczęła. Powstają organizacje oddziałowe, kierownictwo opracowuje plan przeszkolenia zawodowego 620 osób.

Od sprawnego i szybkiego wykonania tych zamierzeń zależy terminowe oddanie do użytku w dniu 15 października br. pierwszego bloku Domów Akademickich.

Od sprawnego i szybkiego przeprowadzenia „reformy organizacyjnej“ na odcinku partyjnym i zawodowym — zależy mobilizacja całej załogi do systematycznego podnoszenia wydajności pracy w oparciu o wciąż wzrastającą ilość urządzeń mechanicznych, lepszą organizację robót i rozszerzające się racjonalizatorstwo.

Tylko wtedy będzie możliwe wykonanie olbrzymich zadań, jakie przed budownictwem Lublina stawia Plan 6-letni.

JERZY DOSTATNI

„Cudotwórcy“ w służbie wroga

Szalbierzom nie udało się wprowadzić zamętu

(KORESPONDENCJA WŁASNA Z WŁOCŁAWSKIEGO)

Niewielka wieś pod Lubrańcem, w powiecie włocławskim, wieś Świerczyn, Piotrków Kujawski i Radziejów — niewielkie osady na południowym krańcu powiatu aleksandrowskiego, stały się w ostatnich dniach sierpnia świadkami scen, przypominających okres najbardziej zatęchłego średniowiecza. Cóż się tam stało takiego?

Oto kułak i spekulant — rzeźnik Rosiński, oto kobiecina Kosmalska, w której głowie „coś się od dawna już popsuło“, i ktoś tam jeszcze — wszyscy oni razem, czerpiąc natchnienie z ponurego zeszłorocznego „cudu“ w Lublinie, słuchając podszeptów wroga, postanowili w sposób urągający uczuciom religijnym, zaaranżować i na swoim terenie podobny do tamtego „cud“.

Od zamysłu, do wykonania, do wprowadzenia w czyn niewiele czasu i trudu było potrzeba.

*

W słoneczny poranek 25 sierpnia, kiedy nikogo nie było w domu, mieszkanka Rabinowa, Cecylia Kosmalska sięgnęła po obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wiszący od paru już lat na pokrytej wilgocią ścianie. Drzwi zamknęła od wewnątrz. A później? Położyła zżarty przez rdzę i pleśń obraz na stole, wzięła butelkę z benzyną i kawał białej szmaty. Potarła raz, potarła drugi i dziesiąty. Na obrazie spod patyny dawno nie ścieranego kurzu i rdzy ukazała się jasna plama. To wystarczyło. Więcej Kosmalskiej nie było trzeba. Spojrzała na drzwi, na opustoszałą drogę przed domem. Butelkę z benzyną i szmatkę rzuciła w ogień. Na wilgotnej ścianie pomiędzy łóżkami zawiesiła obraz.

W parę minut później Kosmalska poszła do sąsiadki Marii Kierzkowskiej, prosząc ją, aby wpadła chociaż na chwilę do jej mieszkania, gdyż... „cud się u mnie stał — mówiła — odnowił się obraz Matki Boskiej Częstochowskiej“.

Kierzkowska poszła. A później poszedł jej mąż. I dzieciaki Kosmalskiej wróciły z pola. Rozpoczęło się wnet niesamowite widowisko przypominające aż do złudzenia ciemne praktyki czarownic i wiedźm. Do mieszkania Kosmalskiej zdążali ogłupieni ludzie i z Rabinowa i z pobliskiej wsi. O tym, że cała ta akcja inspirowana była z góry, świadczyła najlepiej szybkość, z jaką rozeszła się wieść o cudzie. Z ust do ust podawano sobie wieść o jasnej smudze, którą „widział“ nawet ślepy dziad, z trudem odnajdujący znaną mu przez wieś drogę. Czego się przecież nie robi, aby tylko gdzieś tam wprowadzić zamęt, aby zasiać niepokój, aby osłabić w interesie wrogich Polsce sił, normalny tok pracy w polu przy orce i przy omłotach!

I chociaż nie udało się Kosmalskiej w Rabinowie zamętu tego na większą skalę dokonać i chociaż nie udało się wprowadzić fermentu spekulantowi-rzeźnikowi Rosińskiemu w Piotrkowie Kujawskim — który z kolei na swój własny użytek spreparował „cud“ i z obrazem Matki Boskiej chodził od chałupy do chałupy—to oczywiście nie była już ani ich wina, ani zasługa.

Zbyt trzeźwo ludzie w tych miejscowościach myślą, zbyt dobrze znają kanały, jakimi sączy się wroga propaganda, zbyt krytycznie i obiektywnie umieli ocenić „zrobiony cud“ aby szalbierstwo Kosmalskiej, Rosińskiego i ich kompanów mogło wydać spodziewane przez „cudotwórców“ owoce.

Kiedy Kosmalska przekonała się o bezcelowości swej, grubymi nićmi szytej roboty — zwierzyła się w zaufaniu najbliższym, jak wycierała benzyną obraz, jak spaliła szmatkę w piecu, jak bardzo chciała się stać sławna, jak dała użyć się za narzędzie przez innych, bardziej podłych od niej, ludzi.

Sprawa wydała się.

*

Byłem w ostatnich dniach w Rabinowie i Świerczynie i byłem w Radziejowie i Piotrkowie Kujawskim. Widziałem te obrazy, czyszczone naftą i benzyną, byłem w domach chłopów i w izbach robotników, rozmawiałem z kobietami i z księżmi proboszczami tych parafii.

Wszyscy oni i księża i kobiety i robotnicy i chłopi z oburzeniem potępiają niecne praktyki tych cudotwórców, praktyki, które nazywają wręcz naigrawaniem się z religii, służeniem wrogowi w jego podłych celach.

Zofia Lewandowska — żona rzemieślnika z Radziejowa, mówi:

— Od pierwszej chwili nie wierzyłam w „cud“ u Kosmalskiej. Jakże ona mogła, jak ona śmiała tak bezczelnie profanować uczucia religijne!

Oto Franciszka Kwapiszewska, żona szewca z Radziejowa, mówi:

— Podłość, która przyświecała tworzeniu tego „cudu“ nie ma granic. I mówić się więcej nie chce. Wymyśleć coś podobnego może tylko człowiek głupi, albo sprzedajny, który i wstydu nie ma i którego nie palą obiecane pewnie za tę robotę pieniądze.

Józefa Muszyńska — emerytka po kolejarzu, mówi:

— Ech, jaki tam „cud“. Wiadomo przecież, kto jest Rosiński i wiadomo, co on miał na myśli — taki podlec.

Ksiądz Adam Krajewski — dziekan z Radziejowa stwierdza:

— Jako człowiek jestem zbyt trzeźwy, abym mógł uwierzyć w te bzdury. Przecież tylko warcholstwem, tylko naigrywaniem się z religii można nazwać postępowanie ludzi, którzy dla siania niepokoju rozpowiadają o cudach robionych własnymi rękami.

I wreszcie ksiądz Jan Rudnicki, przeor klasztoru w Radziejowie, oświadcza:

— Postępowanie tych ludzi uderza w uczucia ludzi wierzących, którzy kochają swoją ojczyznę, którzy nigdy nie pójdą drogą zdrady, drogą tych wszystkich, którzy zdradzili naród i służą interesom obcym.

*

„Cudotwórcy“ z pow. włocławskiego staną w najbliższych dniach przed sądem. Odpowiadać będą za naruszenie dekretu Rady Ministrów o ochronie wolności sumienia i wyznania.

STANISŁAW BABISIAK

Park Łazienkowski w Warszawie

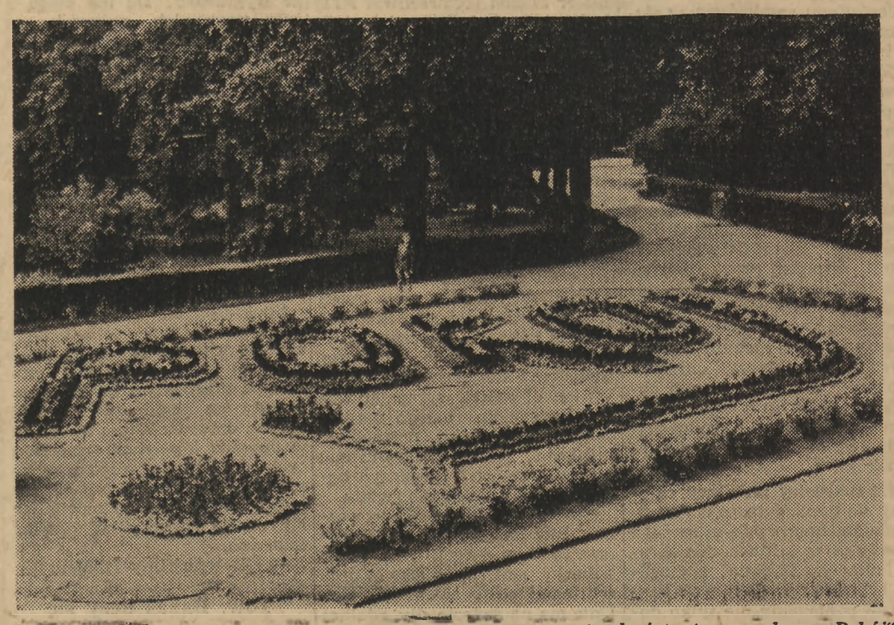

Na jednym z klombów Parku Łazienkowskiego w Warszawie, kwiaty tworzą słowo „Pokój“.

13 miln. zł. na SFOS ofiarowali mieszkańcy Torunia

Przodującym miastem w akcji Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy na terenie woj. bydgoskiego jest Toruń.

Do chwili obecnej mieszkańcy tego miasta ofiarowali na odbudowę Warszawy ponad 13 miln. zł, osiągając w ten sposób 131 proc. planu rocznego, który wyrażał się sumą 9 miln. 600 tysięcy zł.

Pierwsze w Polsce liceum felczerskie

(d) W Szczecinie otwarto pierwsze w Polsce Państwowe 3-letnie Liceum Felczerskie. Do pierwszej klasy nowej szkoły przyjęto 100 uczniów rekrutujących się w 80 proc. ze środowiska robotniczego i chłopskiego.

Przy liceum felczerskim organizuje się półtoraroczną szkołę felczerską, która będzie kształcić kandydatów wykazujących pewne zaawansowanie w pracy na odcinku służby zdrowia.

Uczniowie korzystać będą z bezpłatnego pobytu we własnym internacie posiadającym 300 miejsc.

Przewiduje się również otwarcie przy nowej placówce Muzeum Dermatologii i Higieny, sali teatralnej itp.

Wykłady w szkole felczerskiej rozpoczną się w październiku br.

Projekty racjonalizatorskie pracowników PZUW

(d) Komisja projektów usprawnienia administracji przy Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych zakwalifikowała w ubiegłym kwartale br. 24 projekty racjonalizatorskie.

Realizacja tych projektów przyniesie w stosunku rocznym 12 miln. zł oszczędności. Suma premii przyznana projektodawcom wyniosła 176 tys. zł.

Nie dopuścimy, by to, co budujemy zostało zniszczone

Fragmenty przemówień na I Polskim Kongresie Pokoju

Przemówienie murarza Mariana Czajki

Przy odbudowie zniszczonych domów nieraz mnie pasja porywa, gdy uprzytomnię sobie, że istnieje na świecie tak zw. zachodnia kultura imperialistów i bankierów Wall Street, ucząca zabijania ludzi, burzenia domów, siana zniszczenia i pożogi.

My, ludzie pracy, ludzie miłujący pokój, mamy inną kulturę — twórczą, budującą i nie dopuścimy, by to, co budujemy, zostało zniszczone. (Oklaski).

Przed wojną pracowałem jako murarz, ale nigdy nawet nie myślałem, że kiedykolwiek będę pracować tak, jak pracuję dziś. Dawniej doskonale zdawałem sobie sprawę, że buduję nie dla siebie, że buduję wygodne życie dla nierobów, którzy raczą mnie żywić okruchami spadającymi z ich stołu.

A obecnie myślę codziennie jak zacząć układanie cegieł, by ułożyć ich jak najwięcej. I pomimo tego, iż ze swym zespołem ułożyłem w ciągu 8 godzin 84.000 cegieł, a dziś przeciętnie robię 300 proc. normy, uważam, że to jeszcze mało, że trzeba układać więcej cegieł, bo zdaję sobie sprawę, jako syn klasy robotniczej — tej klasy, która jest dziś gospodarzem w naszym kraju, że każda moja cegła przyczyni się do szczęśliwego jutra mych dzieci.

Amerykańscy bankierzy, którzy tak głośno krzyczą o swojej kulturze, mordują niewinne dzieci w Korei, burzą szpitale, zabijają starców, napadają na spokojne państwa, szczycą się swoją ludobójczą bombą atomową — tworem ich kultury.

Związek Radziecki pomaga krajom ludowym, by każdy naród w swoim kraju był szczęśliwy.

Dziś pewni jesteśmy, że pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, razem ze zwycięskim narodem chińskim, koreańskim, z narodem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wszystkimi państwami demokracji ludowej utrwalimy pokój. (Oklaski).

Pomogą nam w tym dokerzy belgijscy i włoscy, górnicy z Francji, żołnierze Malajów, cała armia bojowników o pokój na świecie.

Na zakończenie przemówienia ob. Czajka wznosi okrzyki na cześć ostoi pokoju — Związku Radzieckiego, na cześć przywódcy światowego obozu pokoju — Stalina, na cześć bohaterskich armii chińskiej i koreańskiej oraz ich wodzów Mao Tse-tunga i Kim Ir-sena.

Z przemówienia chłopki Emilii Cioch

Delegatki i Delegaci. Ja, małorolna chłopka z powiatu wyrzyskiego, matka 6-ciorga dzieci, aktywistka Gminnego Komitetu Obrońców Pokoju chcę zabrać głos.

My, kobiety powiatu wyrzyskiego, zdajemy sobie sprawę do czego prowadzi wojna. Przeklęty faszyzm imperialistów anglo-amerykańskich chce wywołać trzecią wojnę i zniweczyć szczęście naszych dzieci, zrobić gruzy z naszych miast, spalić nasze wiejskie osiedla, zniweczyć życie ludzi pracy, dać możność panowania kapitalizmowi, założyć nam, chłopom małorolnym i robotnikom kajdany niewoli.

Lecz nie doczekają się tego, bo my, lud pracujący, miłujący pokój, nie pozwolimy, by zagarnęli świat swą krwawą łapą imperialistyczną.

My dziś jesteśmy ludem zwartym z ludem Związku Radzieckiego i nie dopuścimy do wojny. Wychowamy dzieci na chlubę narodu polskiego, na dobrych synów Ojczyzny, na przodowników pracy w kopalniach i zakładach, na budowniczych spółdzielni produkcyjnych oraz na ludzi stojących na straży pokoju! Wychowamy młode pokolenie w duchu socjalistycznym. (Oklaski).

Precz z podżegaczami wojennymi, którzy chcą naruszyć i zniweczyć naszą ukochaną Polskę Ludową. Niech żyją narody miłujące pokój!

Ludzie chcąc wypełnić swoje zobowiązania, przystąpili do wykonania zobowiązań przedterminowych zasiewów i starannej uprawy roli. Jest to ważne w pierwszym roku Planu 6-letniego. Jest to ważne w naszej walce o pokój. (Oklaski.)

Danuta Wojciechowska 7-krotna przodownica pracy mówi o zadaniach włókniarzy w Planie 6-letnim

(f) Danuta Wojciechowska, pracownica działu manipulacji Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie, 7-krotna przodownica pracy, członkini ZMP w następujący sposób mówi o Planie 6-letnim:

W przemówieniu wicepremiera Minca czytałam, że w Planie 6-letnim rozwinie się również nasz przemysł włókien sztucznych. Przemysł ten będzie wyrabiał 16,6 miln. mb. tkanin. Wraz z rozwojem przemysłu włókien sztucznych rozbudujemy w kraju sieć zakładów przemysłu odzieżowego. Słabo dotychczas rozwinięty przemysł chemiczny, będący dla nas podstawową bazą surowcową zostanie również rozbudowany.

Musimy jednak uczyć się nowoczesnej naukowej organizacji pracy i poznawać nowe procesy technologiczne. Najlepszym przykładem będą tu dla nas osiągnięcia kraju, przodującego pod tym względem — Związku Radzieckiego.

Od pierwszych chwil zainicjowania współzawodnictwa pracy biorę w nim czynny udział i z własnych doświadczeń mogę powiedzieć, jak ruch ten pobudza robotników do podniesienia, poziomu pracy i jak mobilizuje brygady i zespoły robocze.

Zaczęłam pracę w roku 1946 w fabryce jako siła zupełnie niewykwalifikowana. W okresie czteroletniej pracy, nie tylko nauczyłam się obsługiwać maszyny, lecz wyuczyłam również wiele moich koleżanek.

W przyszłości nadal będę dbać o to, aby jak najwięcej koleżanek nauczyć moich metod pracy. Uważam, że tak powinni czynić wszyscy przodownicy pracy w naszych fabrykach.

Wiadomości sportowe

Doskonała jazda wozów Star-20 w Międzynarodowym Raidzie Samochodowym

Uczestnicy Międzynarodowego Raidu Samochodów Ciężarowych przybyli w środę w godzinach przedpołudniowych na I etap jazdy okrężnej do Gdyni. Etap Warszawa — Gdynia — przez Białystok, Olsztyn, Elbląg, Tczew — ze względu na długość trasy — 650 km i jazdę nocną był jednym z najcięższych w raidzie. Wszystkie — 18 samochodów i ich załogi zdały ten ciężki egzamin bardzo dobrze, przybywając do Gdyni w komplecie i bez punktów karnych.

Jedyne defekty miały na trasie 2 węgierskie wozy „Csepel“, jadące w tej samej kategorii, co polskie „Stary“. Załogi węgierskie szybko naprawiły uszkodzenia i kontynuowały jazdę.

Ekipy czechosłowackie przebyły również ten etap pomyślnie.

Należy podkreślić doskonałą jazdę wszystkich 6 wozów polskiej produkcji „Star 20“, które jechały całą drogę w zwartej kolumnie i bez defektów.

Skonecki mistrzem tenisowym Warszawy

W środę na korcie centralnym CWKS został rozegrany finał mistrzostw tenisowych Warszawy.

Mistrzostwo stolicy zdobył bez straty seta Skonecki, wygrywając 6:2, 6:3, 6:3 z Radziem.

Lekkoatleci polscy jadą na mistrzostwa Rumunii

Na międzynarodowe mistrzostwa lekkoatletyczne Rumunii, które odbędą się w Bukareszcie 9 i 10 września, wyjeżdża polska ekipa lekkoatletyczna w następującym składzie:

Mężczyźni: Kiszka, Buhl, Lipski, Potrzebowski, Kielas, Puzio, Korban, M. Hoffman i Weinberg.

Kobiety: Bregulanka, Cieślikówna, Kuźmicka, Gębolisówna, Gburkówna i Moderówna.

Po zawodach w Rumunii. Polacy wyjadą do Sofii, gdzie 16 i 17 rozegrają międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne z Bułgarią. Ekipa polska do Bułgarii będzie powiększona.

ZSRR-Finlandia 16:0 w boksie

HELSINKI. W Helsinkach odbyło się towarzyskie spotkanie bokserskie ZSRR — Finlandia, zakończone zwycięstwem drużyny radzieckiej 16:0.

Największą niespodzianką meczu była przegrana w w. muszej przez k.o. w II starciu znanego w Polsce z Jubileuszowego Turnieju PZB reprezentanta Europy — Hamalainena. Zwycięzcą Fina jest młody zawodnik radziecki Stiepanow.

Gazeta „Tiuekansan Sanomat“ uważa, że ósemka bokserów radzieckich jest nie do pokonania w Europie.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Przyśpieszyć rozpoczęcie remontów

Remontami prowadzonymi z Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej objęte zostało w tym roku w Warszawie około 500 budynków.

Według ostatnich danych w 273 domach remonty zostały już całkowicie ukończone. Z liczby tej 158 budynków oddały Spółdzielnie Pracy, 70 — Zakład Instalacji Sanitarnych, 40 — MPRB i 5 — przedsiębiorstwa państwowe.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, tempo prowadzonych remontów pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Wzmocniona ostatnio kontrola, oraz reorganizacja pracy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo - Budowlanego — głównego wykonawcy — przyczynią się niewątpliwie do przyspieszenia wykonania remontów.

Niemniej jednak ostatnio niepokojąco wygląda sprawa 37 budynków, na które wydano już zlecenia, ale w których nie rozpoczęto jeszcze żadnych prac.

MPRB oraz Spółdzielnie Pracy, którym zlecenia te wydano, nie kwapią się z przystąpieniem do robót. Tymczasem sezon budowlany zbliża się ku końcowi. Nie do pomyślenia jest zrywanie dachów czy też reperacja stropów podczas jesiennych deszczów

Zarówno MPRB, które ma takich budynków 27, jak i Spółdzielnie Pracy, którym zlecono 10 budynków winny natychmiast przystąpić do robót.

Nie może się bowiem powtórzyć sytuacja z roku ubiegłego, kiedy to w wielu budynkach przeznaczonych do remontu nic nie zrobiono i wyreperowano je dopiero w tym roku. (G)

Robotnicy kształcą się na nauczycieli szkół zawodowych

(bc) 260 robotników przemysłów: ciężkiego, węglowego i lekkiego, którzy wyróżnili się w pracy zawodowej i społecznej rozpocznie w dn. 15 bm. naukę na 5-cio i 11-stomiesięcznych kursach nauczycieli szkół zawodowych. Kursy te zostały zorganizowane przez Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego w Katowicach, Łodzi i Krakowie.

Po ukończeniu nauki, która obejmuje przedmioty pedagogiczno - dydaktyczne, uzupełnienie teoretycznych i praktycznych wiadomości z poszczególnych zawodów oraz zagadnienia organizacji szkolnictwa zawodowego absolwenci kursów obejmą stanowiska nauczycieli zawodu. (Instruktorów w warsztatach szkół zawodowych I-go stopnia).

Przez cały czas nauki słuchacze kursów otrzymywać będą miesięczne pobory równe przeciętnej ich zarobków z 3-ch miesięcy przed rozpoczęciem nauki oraz korzystać będą z bezpłatnego zakwaterowania i wyżywienia.

W celu uzupełnienia wykwalifikowanych kadr nauczycielskich Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego organizuje Wyższe Kursy Techniczno-Pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych i ogólnokształcących oraz dla absolwentów średnich szkół zawodowych.

Dnia 15 września br. zostaną otwarte 11-miesięczne kursy w Ośrodkach Szkolenia Techniczno - Pedagogicznego szkolnictwa zawodowego w Warszawie, Katowicach, Łodzi, Krakowie, Bielsku, Bytomiu i Szczecinie. Ogółem będzie się na nich kształciło 580 osób.

Po ukończeniu nauki absolwenci wyższych kursów techniczno-pedagogicznych obejmą funkcję nauczycieli przedmiotów zawodowych i ogólnokształcących w szkołach zawodowych.

W czasie nauki, nauczyciele—uczestnicy kursów otrzymywać będą swoje uposażenie, zaś absolwenci szkół zawodowych — stypendia państwowe w wysokości 10.000 zł. miesięcznie.

Wszyscy słuchacze kursów otrzymują bezpłatnie zakwaterowanie i wyżywienie.

Szkolimy pracowników służby zdrowia

(b c) W Poznaniu odbyła się w gmachu Polskiego Czerwonego Krzyża uroczystość zakończenia czwartego z kolei kursu dla wiejskich przodownic zdrowia. 35 dziewcząt z woj. poznańskiego otrzymało na kursie przeszkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy w nagłych wypadkach.

Podobna uroczystość odbyła się w szkole dla położnych przy klinice położniczej w Poznaniu. Na zakończenie 2-letniego kursu dla położnych wręczono 47 absolwentkom dyplomy. Wszystkie absolwentki otrzymały natychmiast skierowanie do pracy.

Aktywiści Komitetów Blokowych Pragi-Północ zapoznają się z planami budowy socjalistycznej Warszawy

Kiedy tow. Stanisław Podlecki przyszedł do świetlicy fabryki „Schicht", sporo ludzi siedziało już na sali. Tow. Podlecki podał, sporządzającemu przy wejściu listę obecnych, swoje nazwisko i numer komitetu blokowego, rozejrzał się po sali i usiadł pod ścianą niedaleko estrady.

Na estradzie tak jak zawsze stał niewielki stolik obciągnięty czerwonym płótnem i podium dla mówców. Ale obok tych wiele razy już widzianych rekwizytów stały także i inne — niecodzienne. Wielki kolorowy plan Warszawy rozwieszony na podpórkach i dwa mniejsze plany. Jeden z nich opatrzony był w wielki napis „Żerań".

Do świetlicy stale przybywali nowi ludzie. Tow. Podlecki lustrował wzrokiem salę, szukając znajomych twarzy.

W rogu zauważył tęgiego mężczyznę, który zawzięcie coś wykładał jakiemuś młodemu człowiekowi.

— O, to przewodniczący tego komitetu blokowego, który był naszym najgroźniejszym konkurentem we współzawodnictwie w zazielenianiu Warszawy — myślał tow. Podlecki — aleśmy się nie dali. Nasz komitet przoduje całej dzielnicy. Premię nawet dostaliśmy.

Rozmowy na sali ucichły. Na podium wszedł przewodniczący otwierając naradę aktywu komitetów blokowych dzielnicy Praga - Północ, poświęconą omówieniu Planu 6-letniego.

*

Najpierw referent mówił o ogólnych założeniach Planu w stosunku do całego kraju.

Nie obce były wszystkie poruszane sprawy tow. Podleckiemu. Jakżeby zresztą mogło być inaczej. Świadomy robotnik, kolejarz, członek partii, przewodniczący jednego z najlepszych w dzielnicy komitetu blokowego nie znałby treści wielkiego Planu? Ale mimo to raz jeszcze chciwie łowił padające z estrady słowa i cyfry.

Nie on jeden zresztą. Widział jak siedzący obok towarzysze Aleksander Goral, Jadwiga Domańska z 64 komitetu, Wacława Szczęsna ze 104 komitetu, Jan Krysik z 58 i inni — wszyscy, którzy zapełniali wielką salę świetlicy „Schichta" w skupieniu słuchali słów referatu.

Referent od ogólnych wspaniałych założeń Planu przeszedł do nie mniej imponujących zamierzeń Sześciolatki w odniesieniu do stolicy, a specjalnie w odniesieniu do dzielnicy, której aktyw blokowy słuchał jego słów.

Obskurne czynszowe rudery, budy, baraki i lepianki, pozbawione najbardziej elementarnych urządzeń komunalnych — wody, kanalizacji, gazu, często elektryczności — oto Praga-Północ okresu kapitalizmu. Oto obraz każdej robotniczej, proletariackiej dzielnicy w kraju rządzonym przez kapitał.

Wiele już się zmieniło na Pradze - Północ od tej chwili. Zebrani na sali wiedzą o tym doskonale — nie kto inny przecież jak właśnie oni sami — aktyw komitetów blokowych — brali czynny udział w obalaniu wieloletnich zapór odgradzających dzielnicę od miasta. Dzięki pracy i energii takich jak tow. Podlecki, Szczęsna, Krysik, Goral wiele domów na Smoleńskiej, Tykocińskiej, Nadwiślańskiej otrzymało wodę, gaz, otrzymało zieleń wokół zabudowy.

Plan 6-letni, Plan budowy podstaw socjalizmu w Polsce przyniesie dla Pragi Północ radykalne zmiany — mówi referent — uczyni z tej dzielnicy potężny ośrodek przemysłowy, węzeł komunikacyjny, da mieszkańcom dzielnicy jasne, czyste mieszkania.

Z zapartym tchem śledzą zebrani rękę referenta, która przesuwa się po mapie dzielnicy. Różnokolorowe kwadraty, prostokąty, koła na mapie, zdaje się, ożywają.

Zdaje się, że tętnią już rytmem pracujących maszyn hale Żerania, że do wspaniałego portu rzecznego zawijają statki i barki, że lśnią w słońcu bloki mieszkaniowe osiedli praskich.

Starsza kobieta siedząca w jednym z pierwszych rzędów zażenowana ociera płynące po twarzy łzy. Łzy szczęścia i radości, które wyciska świadomość, że już nie będzie nigdy walącego się, odrapanego i pozaciekanego sufitu, wędrówek zmurszałymi schodami do studni po wodę, nie będzie cuchnącego rynsztoka. Świadomość, że dzieci jej i wnuki uczyć się będą w pięknych szkołach, że razem z nią będą mogły czerpać pełną piersią zdrowe powietrze z parków, lub przypatrywać się migotaniu fal wiślanych z nowego mostu, który stanie naprzeciw Cytadeli. Tej Cytadeli, gdzie burżuazja i kapitalizm mordowała kiedyś najlepszych synów proletariatu, robotników z Woli i Bródna, Powązek i Targówka.

— Zbudujemy nowy Targówek, nową Pragę — myśli tow. Podlecki — zadania są wielkie, ale damy radę. Trzeba tylko dobrze wiedzieć czego się chce. Trzeba znać sens i cel swej pracy.

Na zakończenie referent mówi o konieczności doprowadzenia do każdego mieszkańca Warszawy śmiałych, imponujących założeń wielkiego Planu 6-letniego i o roli, jaką w tej akcji ma do spełnienie aktyw komitetów blokowych.

Ciemno już było na dworze, kiedy ostatni delegaci opuszczali po zakończeniu narady salę świetlicy.

Tow. Podlecki szedł szybko rozmyślając o ostatnich słowach przewodniczącego. Za tydzień, lub dwa rozpoczną się masowe zebrania mieszkańców poświęcone omówieniu Planu 6-letniego. Trzeba przygotować swój blok do tej akcji, trzeba, aby w tym przodować innym. (ks)

Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa na sesji wyjazdowej w Piotrkowie

(b, c) Ostatnia sesja łódzkiej Woj. Rady Narodowej, odbyła się w Piotrkowie — jednym z poważniejszych ośrodków przemysłowych woj. łódzkiego. Głównym tematem obrad, w których uczestniczyli licznie zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa — hutnicy, dziewiarze, kolejarze i chłopi, było zagadnienie podniesienia warunków komunalnych łódzkiej klasy robotniczej.

Środki, przeznaczone na podniesienie stopy życiowej ludności pracującej w zakresie poprawy warunków mieszkaniowych i usprawnienia obsługi komunalnej, przekroczyły w br. sumę 1.808 miln. zł. Szybkie tempo realizacji planów inwestycyjnych umożliwiło znaczną poprawę zaopatrzenia szeregu miast woj. łódzkiego w urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne. Rozległą sieć kanalizacji otrzymały ostatnio: Tomaszów Mazowiecki, Zgierz, Radomsko, Brzeziny, Opoczno, Końskie i Pabianice.

Do chwili obecnej w różnych miejscowościach woj. łódzkiego oddano do użytku dla świata pracy 8.958 izb mieszkalnych. Obecnie trwają dalsze intensywne roboty przy remontach 770 innych budynków. Już w najbliższym czasie łódzkie masy pracujące otrzymają ok. 17.100 nowych izb. W akcji remontowej biorą udział szerokie rzesze zainteresowanej ludności robotniczej oraz poszczególne komitety domowe. W 108 miastach, osadach i wsiach, w których ulice i drogi pozbawione były dotychczas oświetlenia, zakładane są instalacje elektryczne. W br. w miejscowościach tych zabłysnie jeszcze 4.500 lamp i latarń ulicznych.

W dyskusji zebrani radni oraz przedstawiciele społeczeństwa piotrkowskiego poddali krytycznej ocenie dotychczasową działalność przedsiębiorstw komunalnych woj. łódzkiego.

Liczni mówcy podkreślali, iż realizacja ogromnych zadań Planu 6-letniego stawia przed przedsiębiorstwami komunalnymi znacznie większe niż dotychczas wymagania. Dotyczy to przede wszystkim podniesienia dyscypliny planowania na odcinku finansowo-gospodarczym, wykorzystania ukrytych rezerw oraz systematycznego obniżania kosztów własnych.

Rolnicy śląscy zakończyli przygotowania do akcji siewnej

(b, c) Gospodarka Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych wykazała w okresie żniwnym swą wyższość nad gospodarką indywidualną. Mało i średniorolni chłopi przekonali się, że dzięki starannej uprawie roli, dobremu nawożeniu i wczesnym zasiewom, uzyskać można obfite zbiory. Przygotowując się do tegorocznej akcji siewnej chłopi wykorzystują więc doświadczenia gospodarstw uspołecznionych.

Wzmagająca się coraz bardziej w rolnictwie walka o jakość, znalazła swój wyraz w zaplanowaniu o 100 proc. większego obszaru pod zasiew zbożem kwalifikowanym na terenie całego okręgu śląskiego. W tegorocznej akcji siewnej rolnicy śląscy zasieją m. in. o 11 proc. więcej niż w roku ubiegłym pszenicy wysokogatunkowej. Jednocześnie rolnicy postanowili siew wykonać wyłącznie siewnikami.

Robotnicy Państwowych Gospodarstw Rolnych okręgu śląskiego zakończyli już siewy rzepaku i jęczmienia ozimego. Szeroko rozpowszechnione wśród traktorzystów współzawodnictwo pracy pozwoliło na całkowite zakończenie orki pod uprawę żyta w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Wzorowy sklep spożywczy MHD otwarto przy ul. Rutkowskiego

Miejski Handel Detaliczny, uruchomił nowy, wzorowy punkt sprzedaży.

Nowy uspołeczniony sklep spożywczy mieści się w estetycznie urządzonym lokalu przy zbiegu ul. Brackiej i Rutkowskiego (dawna Chmielna).

Sklep ten jest bogato zaopatrzony w szeroki asortyment towarów. Prowadzi on działy sprzedaży artykułów kolonialnych, nabiału, owoców, warzyw, wędlin, ryb itp.

W najbliższym czasie sklep zostanie powiększony o sąsiednie pomieszczenia od ul. Rutkowskiego.

Podobne wzorowe sklepy spożywcze MHD, uruchomione zostaną wkrótce na Ochocie i Mokotowie.

200 instruktorów PCK przeszkolono w r. b.

(b c) W ostatnich dniach w Centralnym Ośrodku Szkolenia PCK zakończył się 5-ty z kolei kurs dla instruktorów Polskiego Czerwonego Krzyża.

Łącznie w Centralnym Ośrodku Szkolenia PCK przeszkolono w ciągu roku bieżącego ponad 200 instruktorów PCK. Do końca 1950 r. przewiduje się przeszkolenie dalszych 100 instruktorów.

Program kursów, które trwają siedem tygodni, obejmuje wykłady fachowe z zakresu ratownictwa i higieny oraz cykl wykładów ideologiczno - społecznych. Uczestnicy kursu rekrutują się spośród najlepszych aktywistów PCK i innych organizacji społecznych, wiejskich przodowników zdrowia, tzw. „przemysłowych ratowników zdrowia" itp.

Ostatni kurs ukończyło 40 osób. Spośród kursantów najlepsze wyniki w nauce i pracy społecznej uzyskali młodzi aktywiści ZMP-owcy Bronisław Boguniewski z Krakowa, Maria Kozerska z Warszawy oraz Edmund Szymański z Warszawy.

Absolwenci kursu organizują i prowadzą na terenie poszczególnych powiatów kursy masowego szkolenia sanitarnego, kursy dla wiejskich przodowników zdrowia oraz koła PCK.

84 kontrole przeprowadziła Straż Ogniowa w sierpniu

Warszawska Straż Ogniowa, przeprowadziła w sierpniu br. na terenie warszawskich zakładów pracy, fabryk i magazynów 84 kontrole bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Wnioski z narady pracowników MHD

Rola narad wytwórczych w handlu nie jest wcale mniejszą niż w fabryce, czy w innym zakładzie produkcyjnym. Pracownicy sklepowi, pracownicy magazynu, zaopatrzenia i innych działów przedsiębiorstwa mają na naradach wytwórczych możność podzielenia się swoimi doświadczeniami, przedyskutowania zagadnień związanych z usprawnieniem zaopatrzenia — sposobów usuwania niedociągnięć i braków w sklepach.

*

Ostatnio odbyła się narada wytwórcza zespołu pracowników Miejskiego Handlu Detalicznego artykułami przemysłowymi. Czy narada ta spełniła swoje właściwe zadanie?

Tow. Stala, dyrektor naczelny MHD w Warszawie, w referacie swoim omówił rozwój przedsiębiorstwa na przestrzeni 8-miesięcznej działalności. Wytknął również braki i niedociągnięcia w pracy.

Tow. Stala poruszył także sprawę walki o obniżenie kosztów handlowych, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych.

Mówił o konieczności nawiązania bardziej ścisłego kontaktu z Dyrekcją Przemysłu Miejscowego. Tow. Stala poruszył jeszcze wiele innych zagadnień związanych z pracą przedsiębiorstwa. Wydawałoby się więc, że dyskusja pójdzie właściwym torem.

Niestety, dyskusji prawie nie było. Poruszano co prawda bardzo ważną sprawę walki ze spekulacją i handlem łańcuszkowym, jaką prowadzić powinien personel sklepowy.

Kierownicy i sprzedawcy przodujących sklepów MHD opowiedzieli o tym, w jaki sposób prowadzą walkę z łańcuszkiem, jak demaskują spekulantów, wykupujących atrakcyjne towary.

Szkoda jednak, że nie mówiono w dyskusji o niemniej ważnych zadaniach każdego pracownika handlu uspołecznionego, każdego sprzedawcy i kierownika sklepu w walce o obniżenie kosztów handlowych, o przyspieszenie obiegu środków obrotowych, o pomnożenie, już teraz poważnych, osiągnięć Miejskiego Handlu Detalicznego na odcinku zaopatrzenia ludzi pracy we wszelkie artykuły.

*

Walka z niedociągnięciami w pracy sklepów zależy w dużej mierze od udziału całego kolektywu pracowniczego. Jeżeli jakiś sklep pracuje źle, to usprawnienie pracy tego sklepu, usunięcie braków i niedociągnięć zależy nie tylko od kierownika.

W walce o polepszenie pracy naszego aparatu handlowego, jego wszystkich ogniw powinni brać udział wszyscy pracownicy handlu, zarówno kierownicy sklepów jak i sprzedawcy, zaopatrzeniowcy, pracownicy magazynu, planowania i administracji.

Przebieg narady pracowników MHD świadczy jednak, że nie wszyscy to już rozumieją.

Jest bowiem wiele sklepów MHD, pracujących wzorowo. Na naradzie nie mówiono jednak nic o tym, w jaki sposób sklepy te organizują u siebie pracę, w jaki sposób walczą o utrzymanie wysokiego poziomu tej pracy.

Tow. Stala poruszył bardzo ważne zagadnienie — współpracy z Dyrekcją Przemysłu Miejscowego. Stwierdził on, że współpraca ta była dotychczas niedostateczna. Wysunął również projekt, aby kierownicy sklepów i sprzedawcy sygnalizowali potrzeby rynku, które można zaspokoić przez zwiększenie asortymentu towarów do starczanych przez dyrekcję przemysłu miejscowego.

W dyskusji nie było ani jednego głosu, który by poruszył tę sprawę. Czy znaczy to, że pracownicy sklepów MHD nie mają na tym odcinku żadnych spostrzeżeń?

Nie mówiono nic o doświadczeniach w pracy sklepów z klientem.

Zespoły sklepowe przyszły na naradę nieprzygotowane, mimo, że odbyły u siebie uprzednio narady, na których miały się przygotować.

*

Zebrani na naradzie pracownicy MHD zatwierdzili nowy regulamin współzawodnictwa międzysklepowego oraz współzawodnictwa indywidualnego w sklepach.

Entuzjazm z jakim zespoły sklepowe pracowników MHD przystąpiły do współzawodnictwa, świadczy, iż ogół pracowników tego przedsiębiorstwa pragnie wziąć aktywny udział w rozbudowie aparatu handlowego, w walce z brakami i w pełni realizować zadania stojące przed handlem uspołecznionym.

W pomnożeniu i tak niemałych osiągnięć MHD pomogą niewątpliwie pracownikom tego przedsiębiorstwa narady wytwórcze. Dlatego organizacja partyjna przy MHD, organizacja związkowa, powinny dołożyć wszelkich starań, aby przyszłe narady były staranniej przygotowane. (lwa)

Miesiąc Warszawy

700 m sześc. fosy wykopały w ZOO brygady społeczne w dniu 4 bm.

W poniedziałek, 4 września na trasie N—S przy ulicy Grzybowskiej w ramach akcji społecznej pracowało 1620 osób. Ogółem załadowano 60 wagonów tj. 518 m sześc. gruzu i wydobyto oraz oczyszczono 630 cegieł.

Na Kępie Potockiej przy wyładunku wagonów pracowało 370 osób.

W Ogrodzie Zoologicznym pracowała grupa złożona z 800 osób. Dobrą pracą wyróżnili się pracownicy Ministerstwa Finansów. Ogółem w ZOO wykopano tego dnia 700 m sześc. fosy, uprzątnięto, załadowano i wywieziono 40 samochodów gruzu.

Dziś pracują przy odgruzowaniu trasy N—S zakłady pracy z dzielnicy śródmieście.

„Szybkościowiec pokoju" budują robotnicy PPB Nr 6 w Szczecinie

(b c) I Polski Kongres Pokoju, który zakończył swe obrady w Warszawie wzbudził olbrzymi entuzjazm wśród mas pracujących woj. szczecińskiego, mobilizując je do nowych, wspaniałych wysiłków i osiągnięć w realizacji zadań, pierwszego roku Planu 6-letniego. Dowodem tego są nowe zobowiązania produkcyjne podejmowane przez załogi szczecińskich zakładów pracy.

Ostatnio załoga PPB Nr 6 w Szczecinie rozpoczęła dla uczczenia I Polskiego Kongresu Pokoju budowę nowego gmachu dla Państwowej Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Żydowcach, w którym znajdą pomieszczenie urządzenia socjalne: natryski, umywalnie, szatnie i inne.

Harmonogram robót przewidywał ukończenie gmachu 16 grudnia br. Robotnicy po dokładnej analizie planu robót zamierzają budynek ten, nazwany przez siebie „Szybkościowcem Pokoju" oddać do użytku w 33 rocznicę Rewolucji Październikowej.

Dla wykonania swych zobowiązań cała załoga PPB Nr 6 zatrudniona przy budowie tego gmachu przystąpiła do współzawodnictwa o tytuł „Najlepszej budowy przemysłowej". Robotnicy podjęli też indywidualne zobowiązania stałego przekraczania norm i zwiększania oszczędności.

Maszyny i narzędzia precyzyjne wykonane przez uczniów na wystawie „Książka i pomoc szkolna"

Otwarta z okazji nowego roku szkolnego w budynku szkoły TPD przy ul. Kopernika wystawa p. t. „Książka i pomoc szkolna" zgromadziła bardzo ciekawe eksponaty.

Poza stoiskami z literaturą młodzieżową i lekturą szkolną, kilka stoisk gromadzi piękne, nowoczesne pomoce szkolne. Widzimy tu szkielety zwierząt, zasuszoną florę, urządzenia laboratoryjne.

Na szczególną jednak uwagę zasługują stoiska z maszynami i narzędziami precyzyjnymi, których większa część wykonana została przez uczniów szkół zawodowych. Obok nowoczesnych mikroskopów i cyrkli, produkowanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej stoją wiertarki elektryczne, warsztaty stolarskie, wagi techniczne—dzieło naszych uczniów.

Podziw zwiedzających wywołują sprawdziany wykonane przez uczniów Ośrodka Szkoleniowego w fabryce Ursus. Dokładność tych sprawdzianów dochodzi do 1 mikrona.

Widzimy tu również pomysłowe ruchome przekroje modeli silników spalinowych wykonane przez uczniów szkoły Konarskiego w Warszawie.

Wystawa, chociaż niewielka, jest ciekawa i warto ją obejrzeć. Dotychczas jednak frekwencja zwiedzających nie dopisuje. Nie widać prawie zupełnie wycieczek szkolnych. A szkoda. Kierownictwa szkół warszawskich powinny zainteresować się wystawą i pokazać ją swym uczniom.

Wystawa będzie otwarta jeszcze do 17 bm. (ig)

Szkolenie nauczycieli na Dolnym Śląsku

Tegoroczne wakacje były na Dolnym Śląsku okresem wzmożonej akcji szkoleniowej nauczycieli na wakacyjnych kursach, organizowanych przez Ministerstwo Oświaty i Wydział Oświaty Prezydium Wojew. Rady Narodowej. Główny nacisk w szkoleniu położono na doskonalenie zawodowe i ideologiczne nauczycieli mających zająć lub piastujących już kierownicze stanowiska w ważniejszych placówkach oświatowych województwa wrocławskiego jak np. dyrektorów i kierowników szkół oraz pracowników powiatowych ośrodków szkolenia kadr. Na kursach przeszkolono również wychowawców i kierowników internatów i burs.

Ogółem przeszkolono ponad 2 tys. nauczycieli, dyrektorów i kierowników ze szkół wszystkich typów woj. wrocławskiego. Na kursach dla kierowników szkół podstawowych w PGR-ach i spółdzielniach produkcyjnych przeszkolono 156 osób.

Ze względu na dobre warunki zdrowotne i turystyczne Dolnego Śląska rejony podgórskie i górskie były ośrodkami wielu kursów dla nauczycieli z całego kraju. M. in. Związek Nauczycielstwa Polskiego urządził specjalny kurs ideologiczny w Iłowie Zagańskiej dla kierowników szkolenia ideologicznego ze szkół średnich. Kurs zapoznał uczestników z osiągnięciami przodującej pedagogiki radzieckiej. Kurs ukończyło 57 osób.

Cukrownie na Wybrzeżu przygotowują się do kampanii jesiennej

(d) We wszystkich cukrowniach woj. gdańskiego trwają intensywne przygotowania do zbliżającej się kampanii cukrowniczej. Załogi przeprowadzają remont techniczny maszyn, przygotowują paliwo na cały okres kampanii itp.

W akcji tej przoduje cukrownia w Pruszczu Gdańskim, która już w 91 proc. przeprowadziła remont maszyn i w najbliższych dniach będzie całkowicie przygotowana do rozpoczęcie kampanii.

Cukrownia w Pruszczu swój wiosenny plan kontraktacji wykonała z poważną nadwyżką, a od 2 tygodni prowadzi już kontraktacje na rok 1951. Rolnicy kontraktujący buraki cukrowe, otrzymują potrzebne im nawozy sztuczne i kwalifikowane nasiona siewne. W terenie zorganizowano 23 punkty odbioru buraka.

Na terenie cukrowni odbywają się obecnie zebrania robocze załogi, poświęcone opracowaniu szczegółowego planu kampanii.

Szczególną uwagę zwrócono na przeszkolenie stałej żeńskiej obsługi, co pozwoli na powierzenie kobietom bardziej odpowiedzialnych stanowisk.

W cukrowni rozwija się pomyślnie ruch racjonalizatorski, dzięki utworzonemu klubowi racjonalizatorów. M. in. ślusarz z turbinowni, ob. Hol, usprawnił sygnalizację alarmową, przyczyniając się przez to do zwiększenia bezpieczeństwa pracy w fabryce. Za swój wynalazek otrzymał on premię w wysokości 25 tysięcy złotych.

Księgowych, kontystów, sprzedawców mat. piśm. i pracowników fizycznych do magazynów zatrudni natychmiast **„Dom Książki" Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione, Ekspozytura Wojewódzka w Warszawie.**

Zgłoszenia przyjmuje **Sekretariat Sekcji Kadr, Warszawa, ul. Lwowska 5, I piętro, Nr 9 w godz. od 10 — 12.**

Przy podaniu należy dołączyć życiorys i zaświadczenie z ostatniego miejsca pracy. 522-k

Parowóz PT 47-161 przejechał 82 tys. km bez remontu

(b, c) 3 drużyny parowozowni krakowskiej podjęły długofalowe współzawodnictwo, zobowiązując się przejechać na obsługiwanym przez siebie parowozie (PT 47-161) — 150 tys. km bez odstawienia go do naprawy, przy równoczesnym wydłużeniu dobowego przebiegu do 580 km i przy zużyciu gorszego asortymentu węgla.

Parowóz PT 47-161 przejechał dotychczas ponad 82 tys. km i znajduje się w doskonałym stanie. Obsługujący parowóz maszyniści J. Motyka, Wł. Łopata, J. Janda i pomocnicy: Wł. Czernia, J. Zagrajczuk i St. Stelmach podkreślają, iż osiągnięty wynik zawdzięczają socjalistycznemu stosunkowi do pracy. Wyraża się to m. in. starannym przygotowaniem lokomotywy do drogi i czuwaniem nad stanem parowozu w czasie jazdy.

Pomyślne połowy węgorza na Bałtyku

(d) (Kor. wł.). Dotychczasowe połowy węgorza na całym wschodnim wybrzeżu Bałtyku mają przebieg pomyślny. Wyniki połowów są o 40 proc. wyższe w stosunku do połowów w tym samym okresie czasu roku ubiegłego.

Najlepsze wyniki uzyskują rybacy w miejscowościach położonych na Mierzei Wiślanej. (jk)

Czwarty blok osiedla Ochota – rozpoczęty

W tych dniach na terenie przyszłego osiedla Ochota rozpoczęto budowę kolejnego, czwartego już bloku mieszkalnego. Blok ten, oznaczony numerem 6, będzie jednym z większych w osiedlu, kubatura jego sięga kilkunastu tys. metrów sześc.

Blok nr. 6 posiada już prawie gotowe ławy fundamentowe. Roboty betonowe są tu bardzo utrudnione ze względu na obecność wody zaskórnej, którą trzeba wypompowywać.

RADIO

PIĄTEK 8 WRZEŚNIA

Program I na falach: 1321,6, 366,7, 407,1, 238,3, 230,1, 219,5, 249, 278, 202,2, 199,7.

Sygnał czasu 5.03, Wiadomości 5.05, 6.00, 6.45, 8.00.

5.00 Początek audycji, 5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.05, 7.10 Gimnastyka, 6.15 Koncert z Budapesztu, 7.20 Muzyka.

Program I na fali 1321,6 m.

Program dnia 8.05, na jutro 23.10, Sygnał czasu 11.57, Wiadomości 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

8.10 Wszechnica Radiowa, 8.30 Muzyka operetkowa i filmowa, 8.55 Aud. dla kl. V—VII, 9.15 Ulubione pieśniarki i pieśniarze, 9.35 Skrzynka PCK, 9.45 Informacje, 9.50 Miniatury fortepianowe, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I—II, 11.15 „Ludzie bezdomni" — fragm. pow. Żeromskiego, 11.35 Arie i pieśni kompozytorów polskich, 12.30 Aud. dla wsi, 12.49 Na swojską nutę, 13.15 Przerwa, 16.20 Kompozytor Tygodnia — Stanisław Moniuszko, 17.00 Poradnik językowy, 17.15 Sonata G-dur Mozarta, 17.30 Aud. dla świetlic młodzieżowych, 17.45 Z kraju i ze świata, 18.00 Muzyka taneczna, 18.20 „Kajak" opowiadanie Nieboklacza, 18.40 Pieśni Debussy'ego, 19.00 Muzyka, 19.15 „Chmury przechodzą niebo pozostaje" — słuchowisko, 20.40 Ulubione melodie, 21.15 Aud. dla wsi, 21.30 Muzyka, 21.40 Aud. literacka, 22.00 Kwartet smyczkowy Haydna, 22.20 Koncert pod dyr. Orzechowskiego, 23.15 Hymn i koniec audycji.

Program II na fali 366,7 m.

Program dnia 13.25, na jutro 23.10, Wiadomości 16.00, 20.00, 23.00.

13.30 Aud. dla kl. I—II, 13.50 Muzyka, 14.00 Radiokronika, 14.15 Muzyka, 14.30 Aud. dla kl. V—VII, 14.55 „Poznajmy morze i wybrzeże" — pogadanka, 15.10 Pieśni Czajkowskiego i Rimski Korsakowa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Muzyka, 16.20 Dziennik warszawski, 16.40 Mozaika ulubionych melodii, 17.00 Koncert dla przodowników pracy, 17.45 Rezerwa, 18.05 Pogadanka sportowa, 18.15 Pieśni o Warszawie, 18.45 „Szpilki", 19.00 Koncert symfoniczny, 20.40 Muzyka baletowa, 21.00 Metodyczny kurs dla nauczycieli języka rosyjskiego, 21.05 Kantata J. S. Bacha, 21.30 Muzyka, 22.00 Aud. historyczna, 22.15 Koncert z Budapesztu, 23.15 Muzyka symfoniczna, 24.00 Hymn i koniec audycji.

TRYBUNA LUDU
Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje Komitet
Nakładem R. S. W. „Prasa"
Redakcja:
Warszawa, Dom Słowa Polskiego, Plac Kazimierza Wielkiego (przy ul. Miedzianej)
Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca redaktora naczelnego 8-33-28. Sekretarz redakcji 8-28-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział krajowy 8-65-24. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82.
Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28.
Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Sekretariat 8-82-28.
Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" Oddział Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16
Prenumerata miesięczna w kraju zł 150.—, prenumerata zbiorowa od 10 egz. na jeden adres: partyjna zł 75.—, zagraniczna zł 300.—.
Konto PKO — Nr I-14009.
Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres.
Administracja: Warszawa, ul. Złota 9, tel. 8-29-84
Kolportaż tel. 8-71-80. Biuro Reklam i Ogłoszeń 8-50-23.
Druk. Zakłady Poligraficzne Domu Słowa Polskiego.
B - 126297

Stań się budowniczym Warszawy — Świadcz na SFOS!

Czytelnicy i korespondenci piszą

Decyzja na papierze

Dom nasz przy ul. 1 Maja nr 6 we Włochach ma hydroforowe urządzenie zaopatrujące mieszkańców domu w wodę. Przed przeszło półtora rokiem urządzenie to przestało funkcjonować. Pozostała jednak głęboka studnia z ręczną pompą. Ze studni tej korzystali nie tylko mieszkańcy naszego domu, ale i domów okolicznych, gdyż w najbliższym sąsiedztwie była to jedyna studnia z wodą nadającą się do picia. Inne miały tylko wodę podskórną. Niestety i ta możliwość korzystania z wody skończyła się, filtr w studni zamulił się i wody już nie można nawet ręcznie napompować.

Ponieważ koszt reperacji studni przekraczał możliwości finansowe mieszkańców domu, przeto po spełnieniu wszystkich wymaganych formalności, jak ustalenie kosztorysu, sprowadzenie rzeczoznawców itd., złożono w sierpniu 1949 roku podanie do referatu Funduszu Gospodarki Mieszkaniowej w Starostwie Powiatu Warszawskiego w Aninie, z prośbą o przyznanie sumy koniecznej na remont studni.

W październiku 1949 roku sprawa została załatwiona pozytywnie. Kosztorys zatwierdzono, a pieniądze potrzebne na remont przyznano.

Niestety mimo kilkakrotnych przyrzeczeń naczelnika Wydziału Gospodarki Mieszkaniowej, ob. Ferańskiego, że odpowiednie przedsiębiorstwo przystąpi lada dzień do remontu studni, nie mamy wody. A przecież od przychylnej decyzji upłynął już prawie rok. Czyżby ta decyzja była tylko na papierze?

MIESZKAŃCY DOMU
przy ul. 1 Maja 6
we Włochach

Winni są często pasażerowie

Niejednokrotnie spotykamy w prasie wypowiedzi czytelników na temat pracy personelu Państwowego Przedsiębiorstwa Samochodowego.

Wiele osób pisze o dobrej pracy kierowców i konduktorów, inni piszą o ich nieodpowiednim zachowaniu się. Ci ostatni nie zawsze starają się dociec kto jest winien zakłócenia porządku podczas jazdy. Często winni są sami pasażerowie.

Do redakcji naszej wpłynął list ob. Szczęśniewskiego — kierowcy samochodowego PKS na trasie Warszawa—Izabelin, który uskarża się na swoich pasażerów.

Ob. Szczęśniewski pisze:

„Podczas pełnienia służby na trasie Warszawa — Izabelin jechałem w kierunku Wawrzyszewa z pełnym kompletem 60 osób. W myśl zarządzeń Dyrekcji PKS każdy kierowca obowiązany jest stanąć na przystanku choćby miał pełny komplet pasażerów i oznajmić czekającym, że miejsc nie ma. To samo i ja uczyniłem. Wtedy pasażerowie zaczęli się tłoczyć do wnętrza wozu. Mimo informacji obsługi wozu jak i rewizora, że zabrać wszystkich nie możemy, bo jest przeszło 120 osób, pasażerowie nie opuścili wozu.

Nie mogąc jechać w ten sposób, zjechałem na bok i oznajmiłem, że tak jechać mi nie wolno. Wtedy kilku pasażerów podchmielonych groźbami zmusiło mnie do dalszej jazdy.

Zapytuję, kto odpowiadałby za wypadek, na skutek defektu wozu i sądzę, że jak najostrzej karać trzeba chuliganów, grasujących w kolejach i autobusach.

W. SZCZĘŚNIEWSKI
Kierowca PKS.

Punkty usługowe winny lepiej służyć ludziom pracy

Z dnia na dzień wzrasta ilość punktów usługowych, organizowanych przez spółdzielnie pracy. Obejmują one powoli wszystkie branże usługowe, jak szewstwo, krawiectwo itp.

Istotną ich wadą są nieodpowiednie godziny pracy. Punkty usługowe są czynne przeważnie w godz. 7 —15 lub 7 — 16, to znaczy wtedy kiedy większość ludzi jest przy pracy i nie ma praktycznie możliwości korzystania z nich.

Dlatego pożądane było by, aby poszczególne związki branżowe zmieniły godziny urzędowania spółdzielczych punktów usługowych, w ten sposób, aby ludzie pracy mogli być załatwiani po południu, co najmniej do godz. 18. Można w tym celu zastosować zmianę godzin pracy (np. od 10 do 18) lub wprowadzić drugą zmianę, która by przyjmowała zamówienia, dokonywała przymiarek i wydawała gotowy towar.

Spółdzielnie pracy rozwijając swoją sieć punktów usługowych, powinny mieć przede wszystkim na uwadze przydatność dla świata pracy.

ZBIGNIEW BIAŁKOWSKI
Warszawa

Śladem naszych korespondencji

O wesołą i kulturalną zabawę

W dniu 5 sierpnia br. wydrukowaliśmy list pod powyższym tytułem, w którym mieszkańcy Pogorzela w pow. gołdapskim skarżyli się, że na zabawach urządzanych przez miejscową ludność znajdują się jacyś awanturnicy, którzy zakłócają spokój, wywołując bójki i awantury.

W odpowiedzi na ten list otrzymaliśmy wyjaśnienie w którym Powiatowa Komenda Milicji obywatelskiej zawiadamia że:

„Tutejsza Komenda wszczęła śledztwo przeciwko awanturnikom i skierowała na drogę sądową o wyciągnięcie jak najsurowszych konsekwencji i przykładne ich ukaranie".

Ulice w Podkowie Leśnej będą oświetlone

W dniu 10 sierpnia br. wydrukowaliśmy list pt. „O czym zapomina MRN w Podkowie Leśnej", w którym mieszkańcy skarżyli się, na brak oświetlenia na ulicach.

W odpowiedzi na ten list otrzymaliśmy wyjaśnienie, w którym Gminna Rada Narodowa w Podkowie Leśnej pisze:

„Sprawa oświetlenia ulic w Podkowie Leśnej jest bardzo ważnym punktem i przedmiotem zainteresowania tutejszej Rady Narodowej.

Prezydium poczyniło już starania, w celu otrzymania przewodów miedzianych do lamp. Kilka lamp zostało już założonych i w niedługim czasie po otrzymaniu przewodów ilość ta zostanie zwiększona".

Jak towarzysz Kasprzak bronił socjalistycznej drukarni

Karol Małcużyński

Gdy 27 kwietnia 1904 roku ślusarz, Ludwik Lisicki, wychodzi wcześnie rano do roboty, do strzega czarno ubranego jegomościa, siedzącego na zwalonym pniu drzewnym i czytającego gazetę.

Lisicki przypomniał sobie, że już od kilku dni kręcą się tutaj szpicle i agenci, że z całą pewnością któryś z okolicznych domów jest pod obserwacją. A może ich dom?

Mieszkał Lisicki z młodszym o 7 lat bratem, szesnastoletnim Wacławem w małym drewnianym domku przy ulicy Dworskiej 6. Dworska leżała wtedy poza granicami Warszawy w gminie Czyste. Mieszkali na parterze — na pięterku mieszkał z rodziną młody szewc, Pawlak.

Ludwik Lisicki wiedział to, czego młodszy Wacław nie powinien był jeszcze wiedzieć — że u szewca Pawlaka często bywają goście. Sam Pawlak mówił kiedyś Lisickiemu, w zaufaniu — należeli przecież obaj do partii — że właśnie od kilku dni gości u siebie dwóch towarzyszy. Ale nawet Lisickiemu nie mógł Pawlak powiedzieć, że w mieszkaniu jego zainstalowana została prymitywna drukarenka, że obaj goście gorączkowo pracują nad przygotowaniem odezwy do robotników, przed zbliżającym się dniem 1 maja. Nie mógł też powiedzieć tow. Pawlak — bo zapewne i sam nie wiedział, że jeden z jego gości to nieustraszony i niestrudzony rewolucjonista i działacz robotniczy, b. członek Wielkiego Proletariatu, jeden z przywódców SDKPiL. Że za tym jego gościem ugania się od 25 lat policja i „ochrana" carska, że poszukuje go z równą zaciekłością policja kaisera Wilhelma. Że wreszcie ten kipiący energią a czujny towarzysz dobrze jest znany robotnikom warszawskiej Woli, łódzkim włókniarzom i poznańskim robociarzom. Że właśnie tam, w zaborze pruskim, znany jest pod swoim prawdziwym nazwiskiem, jako Marcin Kasprzak.

Towarzysz Lisicki, idąc rano do pracy i widząc szpicla, wiedział tylko, że „ochrana" coś tu węszy i wiedział, że w mieszkaniu został młodszy brat, Wacław.

Lisicki z roboty wracał koło 7-ej wieczorem.

— Przedtem mieliśmy 11-godzinny dzień pracy. Wyrzucał człowieka każdy, komu się nie spodobałeś. O żadnym nadzorze, o żadnych inspektorach mowy nie było — wspomina. Po wielkich 2-tygodniowych strajkach w 1895 r. przyznali nam 10-godzinny dzień i 15 proc. dołożyli do zarobków. Ale i wtedy pracowało się nieraz po 12 godzin i dłużej...

W rozmowie, którą teraz w 1950 r. prowadzimy z braćmi Lisickimi, tak właśnie przy błahych pozornie szczegółach, wyłania się — kontur po konturze— całe tło ówczesnych wypadków.

Jak walczył Kasprzak

Wrócił więc Lisicki do domu koło 7-ej i wtedy było już po wszystkim. Ulica była obstawiona, Lisickiego żandarmi przepuscili, gdy się wylegitymował, że tu mieszka.

Kręciła się tu cała sfora szpiclów, oficerów, żandarmów, wezwano nawet policję konną z placu Grzybowskiego.

W bramie domu zobaczył przechodząc, dwóch związanych mężczyzn — jeden z nich broczył krwią. Obaj leżeli tak od chwili pojmania, zbici, skopani, skatowani. Leżeli już około 3 godzin. Wkrótce po powrocie, Lisicki widział, jak przyjechał wóz, do którego ładowano zabitych i rannych. Załadowano też tego czarnego, którego Lisicki widział, wychodząc rano. Tego zastrzelił Kasprzak pierwszego.

Młodszy brat, który był przez cały czas w domu, opowiedział mu przebieg starcia.

Do mieszkania Pawlaka weszło ich sześciu. Pomocnik naczelnika „ochrany" na miasto Warszawę, rotmistrz Winniczuk — w cywilu, pomocnik komisarza, sztabs-kapitan Ordanowski, trzech „stójkowych" i Dobrzyński, syn dzierżawcy domu, z zawodu telegrafista.

Kasprzak widział wchodzących do domu — postanowił bronić swojej wolności i drukarni do ostatka. Inż. Gurcman, skazany później na 15 lat więzienia, który odbijał wraz z Kasprzakiem odezwy 1-majowe, wspominał jak Kasprzak mówił, że nie może to być, by ta odezwa nie wyszła.

Miał w rewolwerze 5 kul — a strzelał celnie. I chociaż ich było 6-ciu, a on jeden (inż. Gurcman nie miał broni) — niewiele by brakowało, a ocaliłby siebie i towarzysza. Strzelał celnie. Cztery strzały były śmiertelne, padli obaj oficerowie żandarmscy, dwóch stójkowych. Trzeci z żandarmów, sam ranny, zdołał ranić Kasprzaka i wywiązała się walka wręcz. Dwóch ostatnich wreszcie: żandarm i Dobrzyński, na pierwszy odgłos strzałów uciekli na podwórze.

Strzały zaalarmowały oczywiście mieszkańców domu. Widzieli też, jak na Kasprzaka i Gurcmana, którzy po utorowaniu przez Kasprzaka drogi strzałami — wybiegli, rzuciła się „obstawa" i obu — po krótkiej walce — pojmała.

Strzał, który rozbudził Warszawę

Tow. Wacław Lisicki pamięta, że Kasprzak broczył krwią, pamięta, że został skatowany przez żandarmów i agentów, że wreszcie rzucono go związanego do bramy, oczekując na wóz aresztancki.

„Strzał Kasprzaka był strzałem, który rozbudził robotniczą Warszawę" — mówi broszura wydana w roku 1906 przez SDKPiL. A to jakby echo tych słów starego dokumentu, towarzysze Lisiccy opowiadają, jakie wrażenie wśród robotników Warszawy, wywarło aresztowanie Kasprzaka i jego bohaterska obrona na robotniczej Woli. Imię Kasprzaka zastąpiło w 1-majowej demonstracji odezwę, której nie zdążył wydrukować.

Śledzili robotnicy bezwstydną komedię sądową, pasjonowali się wysiłkami obrony. A gdy zapadł wyrok śmierci, gdy dokonano jakby w panicznym pośpiechu egzekucji, nie czekając nawet na odpowiedź z Petersburga, dokąd żona Kasprzaka posłała do pary carskiej telegram z prośbą o ułaskawienie, wtedy przez długi okres, pokryjomu, pociemku nieraz przekradali się robotnicy-towarzysze, by obejrzeć miejsce kaźni, oddać hołd pamięci Kasprzaka. „Do bramy straceń wtedy nikogo nie puszczali — wtrąca Wacław Lisicki — trzeba było zakradać się pod Cytadelę. Niektórzy — pamiętam — próbowali fotografować to miejsce".

Zamyśla się przez chwilę.

„Każdy go żałował, jakby kogoś z rodziny stracił" — dodaje z namysłem.

Żywe wspomnienia

Z całą stanowczością twierdzą tow. Lisicoy, że Kasprzaka w ręce „ochrany" wydał syn dzierżawcy domu — ów Franciszek Dobrzyński, który był wraz z żandarmami obecny przy aresztowaniu, członek Narodowej Demokracji.

Jako jeden z dowodów winy podają, że w kilka dni po aresztowaniu Kasprzaka, endek Dobrzyński — zdjęty strachem — uciekł z domu. Więcej się nie pokazał. Doszły później niesprawdzone wieści, że został zastrzelony w Łomży — częsty koniec szpiclów i prowokatorów.

Rodzina Lisickich ma piękne tradycje. W okresie aresztowania Kasprzaka starszy brat, mając 23 lata należał do SDKPiL i miał już za sobą aresztowanie.

Aresztowano go 9 lat wcześniej wraz z ojcem, członkiem partii, za udział w strajku. Młodziutki wtedy jeszcze Ludwik zostaje szybko zwolniony, ojciec siedzi „pod śledztwem" w kazamatach Cytadeli przez 2 lata. Gdy stamtąd wychodzi — jest ruiną człowieka; nigdy już nie wraca do sił i wkrótce umiera, mając lat 48.

Snują się teraz w rozmowie z Lisickim luźne fragmenty wspomnień, przewijają się czerwoną nicią dni 1-majowe: a to ten w r. 1900, gdy w Alejach Ujazdowskich pochód został rozbity przez kozaków i żandarmerię („...wtedy jeszcze nie strzelali — bili białą bronią i aresztowali!!), a to 1 maja 1905 r. w Alejach Jerozolimskich („...pamiętasz Wacek, ten parkan kolejowy, jak ludzie tam skakali. Ilu wtedy zabito?...), a to manifestacja na Placu Grzybowskim w roku 1905...

Spełnione marzenia towarzyszy

Dzisiaj... dzisiaj obaj Lisiccy pracują, nawet starszy Ludwik krzepko się trzyma. Obaj są w partii. Dziwnym trafem Wacław, murarz, pracuje na budowie, która się mieści dokładnie na miejscu aresztowania Kasprzaka.

Jest głęboka wymowa w tym fakcie, że tow. Lisicki, który oglądał aresztowanie Kasprzaka, pracuje dziś na olbrzymiej budowie przemysłowej wznoszącej się w tym właśnie miejscu.

W roku 1905 odezwa Zarządu Głównego SDKPiL mówiła, jak Kasprzak z bronią w ręku bohatersko bronił konspiracyjnej drukarni:

„...Cóż to jest socjalistyczna drukarnia w naszych warunkach. Nie w gmachu wspaniałym, nie w blasku lamp elektrycznych, nie przy huku triumfujących maszyn rotacyjnych, jak w przedsiębiorstwach kapitalistycznych, lecz gdzieś na poddaszu, u biednego szewca, kryjąc się w cieniach nocy, z największym mozołem, najpierwotniejszymi narzędziami, wolno i ciężko kują robotnicy swoją broń duchową do walki o wyzwolenie — wolne słowo drukowane, niosące ewangelię socjalizmu w masy..."

Jest głęboka wymowa w fakcie, że w naszych warunkach, w nowych czasach, te słowa wspomnień o Marcinie Kasprzaku drukują się w Domu Słowa Polskiego, który wkrótce będzie jedną z najwspanialszych fabryk słowa drukowanego „...w gmachu wspaniałym, w blasku lamp elektrycznych, przy huku triumfujących maszyn rotacyjnych..." — dzisiejszej drukarni socjalistycznej.

Gdy pytałem tow. Lisickiego, który spotkał Kasprzaka przed aresztowaniem na paru zebraniach robotniczych, czy nie może sobie przypomnieć, jak te rozmowy z Kasprzakiem wyglądały, wokół czego się toczyły, uśmiechnął się — jakby z pobłażaniem dla młodego — i powiedział.

— No, jakże to, nie wiecie? O czym że mogli wtedy towarzysze rozmawiać — o przyszłości, o tym jak będzie!

O tej przyszłości, za którą walczyli. Którą tacy, jak Kasprzak ofiarą swego życia przybliżyli. O przyszłości, która dziś jest teraźniejszością.

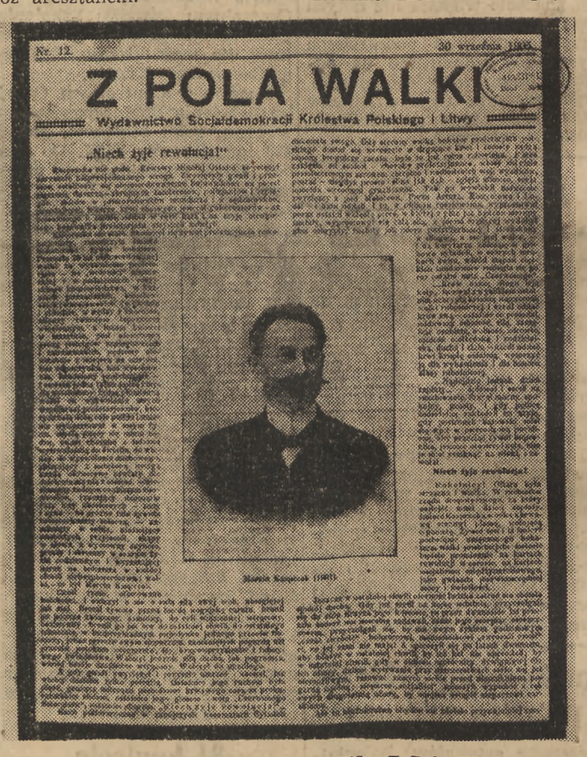

Strona tytułowa wydawnictwa SDKPiL „Z Pola Walki" po zamordowaniu Marcina Kasprzaka

Pamięci Kasprzaka

Z mroku czasu, z gruzów Cytadeli
Idzie ku nam bohaterski cień,
— Jeden z wielu, co tutaj zginęli
By wolności dopełnił się dzień.

Wstaje żywy z nieznanej mogiły,
Wita naszą robotniczą brać
Woła: — Walczyć, Pracować co siły!
— Przy sztandarze nieugięcie stać!

Marcin Kasprzak, ścigany, bezdomny
Szedł przez mękę swych tułaczych dróg...
— Oddał życie, bojownik niezłomny,
By robotnik szczęśliwie żyć mógł.

Dziś po latach — do nas, towarzyszy,
W dniu stracenia mówi Kasprzak znów,
— A więc chwilą uczcijmy go ciszy,
Żalem prostym, serdecznym bez słów.

Posłuchajmy! W tę ciszę uderza
Słowo wielkie, a piękne, jak kwiat.
— To testament wolności żołnierza,
Co przed laty na szańcu padł.

HELENA STARSKA

Kronika wydawnicza

W CIENIU DOLARA

W cieniu drapaczy chmur — niekształtna rudera i przygięty do ziemi bezrobotny — ta prosta symbolika okładki odpowiada w zupełności treści ciekawej książki niemieckiego publicysty o Stanach Zjednoczonych (J. Friedbach „W cieniu dolara", przeł. J. Marecka i M. Wołczacka, wyd. „Prasa Wojskowa", str. 244, zł 180.—).

Opierając się na faktach i źródłowych materiałach autor demaskuje rzekomą amerykańską „prosperity", gospodarkę, utrwalającą największe w świecie kontrasty bogactwa i nędzy, terror polityczny i politykę wojenną „tysiąca Amerykanów". Główną zaletą książki Friedbacha jest obok rzetelnej źródłowej informacji bezsporny talent publicystyczny autora, który stawia tę książkę w rzędzie najlepszych prac popularnych o Ameryce.

KSIĄŻKA O VIETNAMIE

Reportaże i artykuły postępowego publicysty francuskiego Pierre Naville, wydane przez „Prasę Wojskową" w przekładzie T. Rojka pod tytułem „Wojna w Vietnamie" zawierają więcej niż opis działań wojennych w ciągu pięciu lat. Poza całą problematyką francuskiego podboju kolonialnego znajdujemy w tej książce płomienne oskarżenie kapitalizmu, wykrycie istotnych sprężyn „brudnej wojny".

Pisane w ciągu szeregu lat artykuły zachowały dla nas — mało na ogół zaznajomionych ze sprawami Vietnamu — pełną niemal aktualność, zwłaszcza, że tom obejmuje artykuły pisane już w roku 1950 i uzupełniony jest rozdziałem informującym o historii i gospodarce tego kraju. Warto zwrócić uwagę na przedmowę autora do wydania polskiego — inicjatywa słuszna i godna naśladowania.

WIELKIE BRATERSTWO

Na I Polski Kongres Pokoju Państwowy Instytut Wydawniczy wydał książkę p.t. „Słowo o wielkim braterstwie", w opracowaniu Lesława M. Bartelskiego i Stanisława Wygodzkiego. (Str. 119. Cena 170 zł).

Jest to wybór wierszy postępowych poetów polskich, obejmujący utwory powstałe w okresie międzywojennego dwudziestolecia, drugiej wojny światowej i obecnie.

Treścią tych utworów jest przyjaźń i braterstwo narodu polskiego i narodów radzieckich.

Zbiór obejmuje m. in. wiersze: Broniewskiego, Dobrowolskiego, Jastruna, Kubiaka, Pasternaka, Przybosia, Putramenta, Słobodnika, Szenwalda, Weintrauba, Woroszylskiego. **A.**

Pod ostrym kątem

Dobrze poinformowany

Jeszcze nie zdążył położyć walizek, jeszcze pociąg nie ruszył ze stacji a już starał się nawiązać rozmowę.

— Pan z Kalisza?

— Nie. Podróżny w jasnej wiatrówce był lakoniczny, co wcale nie zniechęciło nowego pasażera.

— Teraz już wiem. Spotykaliśmy się w Rawiczu.

Podróżny, którego przybysz tak wyraźnie wyróżnił swoim zainteresowaniem, milczał. Zostawało jeszcze tyle miast. Protest był bezcelowy.

— Pan nie zna tych stron?

— Nie znam, mruknął nieszczęśnik nie podnosząc głowy znad książki.

— O widzi pan tę fabrykę, którą mijamy. Zebym pana nie znał, to bym nie powiedział. Kotły wysokoprężne, dodał już szeptem. Bo to teraz wie pan o tym się głośno nie mówi. Ode mnie to nikt się niczego nie dowie. Jak grób. Chyba, że swojemu człowiekowi, znajomemu.

— Ale swoje się wie. Pracuje się w tych stronach to się wie, podjął po chwili. Kotły oczywiście dla przemysłu. Bardzo ważna sprawa. Mój znajomy tam pracuje. Sam mi mówił. W zeszłym roku mieli tam trudności z jakimiś prasami, ale i tak zrobili swoje 140 sztuk.

Podróżny nadal milczał przerzucając kartki książki. Gaduła wziął się do jedzenia bułki, ale już po chwili mówił dalej.

— Teraz mijamy miejsce, na którym stanie fabryka precyzyjnych wyrobów. Znów nachylił się konfidencjonalnie do podróżnego w jasnej wiatrówce.

— Zdaje się, że już w 53 roku będą tu robić jakieś przyrządy miernicze. Bardzo precyzyjne. Ale, rozejrzał się z niepokojem, to na razie tajemnica. Panu to mówię, jako znajomemu.

Na następnej stacji wsiadło paru nowych pasażerów. Gaduła upatrzył sobie pasażera w gumowym płaszczu.

— Pan z Wrzeszcza, zaczął dla odmiany.

— Nie.

— Ale ja pana skądś pamiętam. Czy nie bywał pan u magistra Nowaka w Toruniu?

— Nie bywałem.

— A u Mioduszewskiego. Tego z banku. Niski, łysina.

— Mioduszewskiego też nie znam.

— Możliwe, możliwe, mruknął urażony, ale już po chwili wychylał się przez okno, pokazywał, wyjaśniał, gdzie, kiedy, ile.

— Bo ja jestem dobrze poinformowany.

*

„Dobrze poinformowani" jeszcze istnieją. Nasi wrogowie bardzo sobie ich nawet cenią. Ich gadatliwości zawdzięczają czasami bardzo interesujące informacje. Nieraz już pomogli im tacy różni przygodni pyskacze.

Jeśliby, który z was, czytelnicy, spotkał takiego „dobrze poinformowanego", poinformujcie go ze swej strony, że państwo zaszczyciło go specjalnym dekretem. Jeżeli dekret ten niczego go nie nauczył, to krąg ludzi, którym będzie mógł imponować swoimi wiadomościami, może się bardzo zwęzić.

Do takich samych jak on.

WIK

Ofensywa ruszyła 1 września

Józef Wielowski

W połowie sierpnia front na Korei mniej więcej ustabilizował się. Amerykanie zepchnięci na mały skrawek południowo wschodniej Korei, zdołali po otrzymaniu silnych posiłków nieco umocnić swe pozycje. Armia Ludowa — po przejściu wśród intensywnych walk, od 38 równoleżnika aż na południe kraju, musiała uzupełnić uzbrojenie, oraz podciągnąć rezerwy.

Mimo, że front zatrzymał się na pewien przeciąg czasu, ani przez jeden dzień nie ustawały zacięte walki. Amerykanie po załamaniu się ich ofensywy na Czindżu, starali się poprawić swe położenie strategiczne kontratakami na innych odcinkach. Szczególnie ostre walki wywiązały się w łuku rzeki Nakton, oraz na odcinku biegnącym z rejonu na północ od Taegu aż do wschodniego wybrzeża. Celem tych kontrataków było zlikwidowanie przyczółków utworzonych przez Armię Ludową na wschodnim brzegu rzeki Nakton i odzyskanie terenów utraconych w pierwszej połowie sierpnia, przede wszystkim portu Pohan.

Fiasko kontrataków amerykańskich

Próby zlikwidowania przyczółków nie powiodły się. Naczelne dowództwo wojsk ludowych nie tylko utrzymało je, ale wydatnie wzmocniło, przez co stały się one punktami wyjściowymi do dalszej akcji ofensywnej.

Na froncie północnym oddziały amerykańskie i lisynmanowskie, przy wydatnym wsparciu artylerii okrętowej i lotnictwa, zajęły Kunwi i port Pohan. W kilka dni potem Kunwi znalazło się ponownie w rękach wojsk ludowych, zaś na północ od Pohan Armia Ludowa wznowiła silne ataki, rozszerzając je następnie do ofensywy na szeroką skalę.

Na odcinku południowym, oddziały ludowe krok po kroku wypierając Amerykanów spod Czindżu, doszły do przedpola miasta Masan. Główne walki rozgorzały tu w rejonie Haman — Masan.

W drugiej połowie sierpnia największe walki toczyły się na obu skrzydłach kotła wojsk amerykańskich i lisynmanowskich, tj. na północy i na południu. Równocześnie lotnictwo amerykańskie sygnalizowało ciągle o dalszych koncentracjach wojsk ludowych na środkowym odcinku frontu. Sytuacja taka trzymała sztab amerykański bez przerwy w napięciu. Pomimo lokalnych kontrataków, wróg nie wiedział, gdzie nastąpi najsilniejsze uderzenie.

Ofensywa ludowa na południu

W nocy z dnia 31 sierpnia na 1 września Armia Ludowa rozpoczęła ofensywę na froncie południowym na odcinku 50 km od wybrzeża południowego do Hjonpun. Według doniesień prasy amerykańskiej, w ofensywie biorą udział 3 dywizje piechoty i 1 brygada pancerna. Armia Ludowa zastosowała nową, nieznaną dotychczas przeciwnikowi taktykę. Wojska ludowe zaatakowały mianowicie pozycje wroga małymi grupkami, poparty mi czołgami i artylerią. Grupy te przełamały w wielu miejscach front nieprzyjaciela i wyszły na jego zaplecze. O chaosie jaki powstał wśród Amerykanów świadczy dobitnie wypowiedź jednego z generałów, który oświadczył: *„Wojska północno-koreańskie posunęły się naprzód, lecz wojska amerykańskie nie cofnęły się."*

W toku ofensywy oddziały ludowe zajęły miasto Haman, położone o 11 km na północny zachód od Masan. W samym Masan wywiązały się ostre walki pomiędzy partyzantami a wojskami interwencyjnymi. W dalszym ciągu oddziały ludowe zbliżyły się do dwu miejscowości na północ od Haman — Kamanni i Czindoni. Manewr ten zagroził stykowi II i XXV dywizji amerykańskiej. Jak podają ostatnie doniesienia — oddziały ludowe operują w odległości 6 km na wschód od Haman.

Formacje ludowe, które przeniknęły na zaplecze wroga, atakują wraz z partyzantami pozycje artylerii amerykańskiej. Oddziały północno-koreańskie odcięły na styku II i XXV dywizji amerykańskiej batalion interwentów i baterię artylerii. W ten sposób zarysowało się pęknięcie obrony agresora na tym froncie.

Sukcesy w łuku Nakton

W łuku rzeki Nakton oddziały ludowe sforsowały rzekę w pięciu punktach, posuwając się naprzód o około 14 km. Amerykanie cofnęli się na nową linię obrony Czanjon—Jonsan. Czołówki ludowe przebiły się aż do rejonu miasta Juczon, leżącego na linii Taegu—Fuzan.

Odcinek ten stał się areną wielkiej bitwy wojsk ludowych z oddziałami agresora. Po rozpoczęciu ofensywy ludowej, II dywizja amerykańska wsparta licznymi czołgami rozpoczęła kontrataki. Celem tych kontrataków jest odciążenie frontu w rejonie Haman-Masan oraz odbicie dwóch batalionów amerykańskich okrążonych w rejonie Czanjon. Inne oddziały interwentów opanowały miasto Jonsan, gdzie doszło do walki na białą broń. Mimo tych kontrataków sytuacja wojsk amerykańskich jest tu ciężka. Korespondent Reutera zwraca uwagę na duże ilości broni pancernej po bu stronach i pisze, że „bitwa w łuku Nakton, przeradza się powoli w wielką bitwę czołgów".

Ostatnie wiadomości podają, że Armia Ludowa wyzwoliła Czanjon. Również dalej na południe wstrzymane zostały kontrataki nieprzyjaciela. Wynika z tego, że bitwa czołgów, o której sygnalizował korespondent Reutera, przyjęła niekorzystny obrót dla wojsk amerykańskich.

Klęski interwentów

Ofensywa na wschodnim odcinku rozpoczęła się w zasadzie jeszcze 28 sierpnia. Silny oddział ludowy wdarł się w linie obronne wroga na południe od Pohan, torując drogę większym formacjom do ataku na Angan, ważny węzeł kolejowy i drogowy na południowy zachód od Pohanu. Inne oddziały armii ludowej prowadziły walki o 8—9 km na północny wschód od Kiondżu, położonego na południowy zachód od Pohan i południowy wschód od Jonczonu. Wojska ludowe rozszerzyły stąd działania na rejon Jonczonu, ważnego punktu strategicznego w połowie drogi pomiędzy Taegu a Pohan. Według ostatnich doniesień — wojska ludowe walczą już na ulicach Jonczonu oraz znajdują się o 1 km na zachód od Kiondżu.

Atak na Pohan przybiera coraz bardziej na sile. 4 września wojska ludowe, operujące z Kindżu zajęły miejscowość Andanni. W toku rozwijania tego manewru, odcięte zostało połączenie wojsk amerykańskich, walczących w rejonie Pohan z Fuzanem. Korespondenci prasowi donoszą, że lada moment oddziały wroga będą na tym odcinku zupełnie okrążone. Według ostatnich wiadomości Pohan został wyzwolony przez Armię Ludową.

Front północny rozpoczął swe natarcie od wyzwolenia miasta Tabudi, odległego o 25 km od Taegu. W dalszym ciągu operacji zostało okrążone Kasan o 23 km na północny zachód od Waegwan. Jednocześnie oddziały ludowe atakują I dywizję kawalerii amerykańskiej na zachód od Taegu, z punktów wyjściowych leżących na południe od Waegwan. Amerykanie zostali zaatakowani także z rejonu przyczółka Tukson na południowy zachód od Taegu.

W wyniku tych operacji front interwentów amerykańskich w rejonie Taegu stanął w obliczu ofensywy ludowej z czterech stron — z północnego wschodu, z północy, z zachodu i południowego zachodu. Należy podkreślić, że Taegu zostało w drugiej połowie sierpnia ewakuowane z ludności cywilnej, zaś „rząd" Li Syn-mana uciekł do Fuzanu.

Zdenerwowanie agresorów

Nowa, potężna ofensywa koreańskiej armii ludowej wywołała duże zdenerwowanie wśród agresorów. 1 września rzecznik sztabu amerykańskiego oświadczył korespondentom, że *„sytuacja jest poważna"* i nawoływał aby *„nie podawali alarmistycznych wiadomości"*. „Prośba" ta, widocznie mało była skuteczna, gdyż następnego dnia wprowadzono ścisłą cenzurę prasową.

Sztab amerykański twierdzi, że dowództwo ludowe nie rzuciło do walki wszystkich swych wojsk, ale dysponuje w pobliżu frontu rezerwami, złożonymi z 3 do 5 dywizji. Jak trudna jest sytuacja Amerykanów świadczy fakt, że dowództwo ich w Korei zwróciło się do dowódcy VII floty, która wtargnęła na wody Taiwanu (Formozy), o przysłanie wszystkich samolotów, znajdujących się w jego dyspozycji. Oddziały brytyjskie, które wylądowały przed kilkoma dniami, zostały już również rzucone na front.

W omawianym okresie przybyły na Koreę nowe posiłki dla agresorów. Oprócz dwóch batalionów brytyjskich wylądowała bliżej nie określona liczba piechoty i czołgów amerykańskich. W sprawozdaniu do Rady Bezpieczeństwa podał Mac Arthur, że w drodze znajdują się dalsze znaczne oddziały broni pancernej.

Również burżuazyjna prasa zachodnia podkreśla krytyczną sytuację interwentów w Korei. Brytyjski „Times" pisze: *„Ofensywa północno - koreańska jest najpoważniejszym wydarzeniem militarnym od początku kampanii na Korei"*. I dalej: *„Kontrataki amerykańskie przynoszą w zysku dwie lub trzy mile terenu i stabilizują front, co jednak nie przeszkadza komunistom w podjęciu nowej ofensywy"*.

Rozwój ofensywy Armii Ludowej świadczy, że Amerykanie mimo olbrzymiej przewagi lotniczej i marynarki wojennej, nie zdolni są przeciwstawić się bohaterskiej Armii Ludowej, która zwycięża, gdyż walczy o niepodległość swego kraju, o prawo do życia i szczęścia.

Do artykułu obok